Nr 79. Kraków, Czwartek 7 Kwietnia 1904. Rok XXIII

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 5, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 837.464.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koposs i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurtińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannenberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niekorzystna prognoza.

Kraków, 6 kwietnia.

Na obecną sytuacyę polityczną w Austryi rzucają pewne światło zapatrywania wybitnych parlamentarzystów austryackich, objawione wobec wiedeńskiego korespondenta dziennika węgierskiego „Egyertetes", który przedewszystkiem chciał wybadać opinię austryacką o konstytucyjnem załatwieniu ugody z Węgrami. — Przy tej sposobności jednak posłowie austryaccy nie kryli się ze zdaniem swojem o najbliższych zadaniach i losach Rady państwa, i ta właśnie część ich „interviewu" posiada donioślejsze dla nas znaczenie.

Dziennik węgierski zapisuje tedy przedewszystkiem poglądy „jednego z przywódców klubu czeskiego" — którym prawdopodobnie był Pacak lub Kramarz. Wedle tego, co powiedział poseł czeski, czeka parlament austryacki w najbliższej sesyi tym razem, nie pokojowe „intermezzo". Poseł czeski bowiem oświadczył się wprawdzie za parlamentarnem załatwieniem ugody z Węgrami, atoli najmniejszej nie pozostawiał nadziei co do zaniechania przez Czechów obstrukcyi.

„My uprawiamy opozycyę — rzekł on — przeciw obecnemu systemowi politycznemu i stanowiska naszego nie zaniechamy, aż ten bezpłciowy system austryacki obalimy. Nigdy gwałtowność stronnictw niemieckich przeciw innym, nie-niemieckim, nie była tak wielką, jak obecnie. Korona została przed pięciu laty w błąd wprowadzona przez czynniki, rzekomo do informowania jej powołane, dzięki czemu urzędowy język czeski uległ konfiskacie pod pozorem, że potem już wszystko gładko pójdzie w parlamencie.

„Obecny rząd — mówił dalej poseł czeski — drży przed Niemcami. Dr Koerber jest uosobieniem bojaźni. On z tej lękliwości i braku decyzyi uczynił system, który my chcemy obalić. Czasy Andrassego i Auersperga minęły dawno. Rząd Koerbera dąży do karygodnego celu: wskrzeszenia niemieckiej Austryi, powołania jej usypiających się zwłok do nowego życia. Gdy wreszcie tego niebezpiecznego raz już złożymy do grobu, wtedy dopiero będziemy mogli mówić o konstytucyjnej ugodzie z Węgrami".

Więcej optymizmu wiało ze słów „wybitnego posła polskiego", którym, jak niektóre dzienniki wiedeńskie utrzymują, miał być W. hr. Dzieduszycki, — aczkolwiek zwracał się on z całą stanowczością przeciwko absolutnym rządom Koerbera, opierającym się na §. 14.

Poseł polski przestrzegał przed następstwami wiecznego, konstytucyjnego wrzenia w obu częściach monarchii. Gdy to zamieszanie wreszcie nie ustąpi miejsca uregulowanym stosunkom, może na szwank być narażona zarówno niezależność Węgier, jak Austryi. „Nastać może dzień, w którym oba państwa, pozbawione własnej siły obronnej, staną się przedmiotem pruskiej polityki światowej". Parlamentarzysta polski podnosił ujemne strony rządów niekonstytucyjnych w Austryi, uciekających się wiecznie do §. 14. Przez to może zupełnie ustać życie konstytucyjne w Austryi, a rozwielmożni się nieograniczony absolutyzm. Wtedy jednakże i konstytucyonalizm węgierski utraci grunt pod nogami.

Zdaniem parlamentarzysty polskiego, dla Rady państwa byłoby rzeczą korzystniejszą, gdyby wcale nie istniał § 14, a przynajmniej gdyby na jego podstawie nie było można zawierać ugody z Węgrami, wtedy bowiem stronnictwa musiałyby cofnąć się przed odpowiedzialnością za ekonomiczne następstwa nie zawartej z Węgrami ugody.

Wogóle Koło polskie uczyniło stanowisko swoje zależnem nietylko od uwzględnienia przez rząd postulatów galicyjskich, lecz także od sanacyi stosunków parlamentarnych.

Wobec tych ennuncyacyj nie uzasadniony optymizm przebijał z oświadczenia posła Fuchsa, który wyraził nadzieję, że Czesi po świętach zaniechają obstrukcyi. Raczej przypuszczaćby należało na podstawie opinii czeskiego przywódcy, że prognoza dla najbliższej sesyi parlamentu austryackiego jest, dotąd przynajmniej, bardzo niekorzystną.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 5 kwietnia.

(Epilog procesu bytomskiego. — Zaprzeczenia i sprostowania. — Radość „Germanii". — Jej ataki na posła Korfantego i właściwe ich cele. — Nowe projekty germanizacyjne. — Głos Delbrücka.)

Proces bytomski, w którym wyszły na jaw straszne wprost wypadki nadużywania władzy duchownej do celów germanizacyjnych, będzie miał niezawodnie jeszcze kilka smutnych epilogów w postaci procesów o krzywoprzysięstwo. Część księży bowiem, wymienionych przez świadków podczas rozpraw sądowych, oświadcza teraz publicznie, że przypisywanych im słów, orzeczeń i zdań albo wogóle nie wypowiedzieli, albo też w zupełnie innej formie i daleko łagodniejszem znaczeniu. Kilku oskarża nawet świadków o rozmyślne przekręcanie faktów i powołuje się przytem na świadectwo innych swych parafian. Prokuratorya, która tak niezadowoloną była z cofnięcia procesu, uwalniającego z jej szponów znienawidzonych agitatorów polskich, nie omieszka więc zapewne wysnuć z tych oświadczeń księży odpowiednich konsekwencyj i pociągnąć tych świadków, przeciwko którym zwracają się owe oświadczenia, przed kratki sądowe.

Obok prokuratora cieszy się z owych sprostowań i zaprzeczeń także część prasy centrowej. Wita je ona jako wybawienie z ciężkiego kłopotu, w który wprawił ją proces. — Najgłośniej uderza teraz w ton tryumfu berlińska „Germania", przyczem posuwa swą nienawiść do tego stopnia, że twierdzi, iż zeznania świadków były wprost sztucznie przygotowane. Pohop do tego ciężkiego oskarżenia bierze organ centrowy z tej okoliczności, że „Górnoślązak" przed procesem, pragnąc zgromadzić jak największy materyał dowodowy, wzywał w swoich łamach wszystkich czytelników, którzyby wiedzieli cośkolwiek o nadużyciach germanizatorskich księży, ażeby zgłosili się do redakcyi. Ponieważ zaś w toku procesu wyszły na jaw także wypadki wywierania nacisku na ludność polską przy konfesyonałach, nazywa „Germania" te wezwania „Górnoślązaka" nie katolicką zachętą do naruszania tajemnic spowiedzi. Najznamienniejsze zaś to, że za tę rzekomą zbrodnię przeciwko sakramentowi pokuty czyni „Germania" odpowiedzialnym posła Korfantego, jakkolwiek występował on w tym procesie jedynie jako świadek. Organ centrowy apeluje przytem do Koła polskiego, które, jego zdaniem, nie powinno zezwolić na to, aby jego członek dopuszczał się takich rzekomo niekatolickich czynów.

Na szczęście skład obecnego Koła polskiego jest taki, że apel ten nie wywrze najmniejszego wrażenia. Właściwy powód i cel tych ataków „Germanii" są zresztą aż nadto widoczne. Pragnie ona koniecznie zdyskredytować pierwszego polskiego posła ze Śląska, jako nie katolika lub nawet wroga katolicyzmu, w nadziei, że to przy przyszłych wyborach ułatwi centrowcom zwalczanie jego kandydatury. Manewr ten, jak wogóle całe stanowisko prasy centrowej wobec procesu bytomskiego świadczy wymownie o tem, że centrum jest już niezdolne do wzniesienia się na wyżynę bezwzględnej sprawiedliwości i bezstronności, i że hołduje coraz goręcej szowinizmowi niemieckiemu.

Co do nas, to oczekujemy następstw procesu bytomskiego z całym spokojem, wierząc, że odsłonił on tylko prawdę i że nawet najśmielsza sofistyka prasy centrowej nie zdoła prawdy tej spaczyć.

Dotychczasowe stosunki ludności polskiej z tem niemieckiem stronnictwem uważać można dziś już za zupełnie zerwane. Niedawno obradowało w Berlinie stowarzyszenie prasy centrowej. W toku obrad tych przyjęto rezolucyę, w której oświadczono, że centrum będzie popierało uprawnione żądania ludności polskiej w dziedzinie narodowej, ale tylko o ile w grę wchodzić będą Księstwo i Prusy zachodnie, na Śląsku natomiast zwalczać będzie polski ruch narodowy. Dalszy sojusz z tem stronnictwem jest więc dla Polaków wobec tej uchwały wprost niemożliwy. Centrum łudzi się atoli, jeśli sądzi, że przy przyszłych wyborach zdoła ocalić swój „stan posiadania" na Śląsku. Jak bardzo lud tamtejszy zniechęcił się już do dawniejszych swych rzekomych przyjaciół, świadczy chociażby tylko fakt, że wychodząca tam w języku polskim centrowa „Gazeta Katolicka" ostatkami goni, podczas gdy narodowa polska prasa rozwija się coraz pomyślniej.

Hakatyści tymczasem wysilają się na nowe pomysły germanizacyjne. Jeden z najnowszych takich projektów żąda, aby dzieci polskie obowiązane były uczęszczać do szkoły chociażby o kilka lat dłużej celem lepszego przejęcia się duchem niemieckim, drugi, ażeby rekrutom polskim odebrano dobrodziejstwo dwuletniej służby wojskowej i zmuszono ich do służenia w wojsku przez **trzy lata**. Z pomysłu tego drwi nawet jedno z niezależnych pism niemieckich, radząc ironicznie, ażeby Polaków zatrzymywano w szkole i w wojsku przez **całe życie**. Wówczas już napewno się zniemczą.

Nowa antipolska ustawa germanizacyjna, zwracająca się przeciwko **parcelacyi polskiej**, napotyka na coraz silniejszy opór także w prasie niemieckiej. Znany prof. Delbrück nazywa ją w swoim organie „Preussische Jahrbücher" śmiercią dla niemczyzny i tak uzasadnia swe obawy:

„Rząd może Polakom uniemożliwić osiedlanie się na wsi, ale nie może ich zgładzić ze świata. Gdzieś się podziać muszą, więc po miastach szukać będą zarobkowania. Żyjący jeszcze dość licznie po miastach przemysłowcy niemieccy znajdą w nich niebezpiecznych konkurentów, bo umiejących korzystać z niemieckich szkół, ze znajomości dwóch języków i opieki prawnej. Skutek nowej ustawy będzie więc ten, że przemysłowcy niemieccy czemprędzej wynosić się będą z dzielnic polskich w głąb Niemiec, a co pozostanie, to się spolszczy".

Delbrück zaklina w końcu wszystkie stronnictwa niemieckie w Sejmie, aby odrzuciły tę ustawę. Zdaje się jednakże, że i w tym wypadku szowinizm weźmie górę nawet nad rozsądkiem samozachowawczym u Niemców.

Niebezpieczna podróż.

Młody król hiszpański Alfons XIII rozpoczął wczoraj dłuższą, bo na kilka tygodni obliczoną podróż po kraju, która niemałym niepokojem napełnia madryckie sfery dworskie i rządowe. Podróż ta ma na celu niejako bliższe poznanie się władcy z poddanymi, nawiązanie serdeczniejszych stosunków między koroną a ludem. To zaś może wobec dzisiejszej sytuacyi politycznej i społecznej w Hiszpanii okazać się zadaniem co najmniej bardzo niewdzięcznem.

Król zwiedzi tym razem, a przynajmniej zamierza zwiedzić, Katalonię, wyspy Baleary, posiadłości hiszpańskie w północnej Afryce i Andaluzyę. — Z poszczególnych etapów podróży będzie najryzykowniejszym pobyt króla w Katalonii. Prowincya ta już od dawna dużo sprawiała kłopotu rządowi madryckiemu. Istniejące dziś w niej stronnictwa polityczne zajmują bez wyjątku stanowisko wręcz wrogie wobec dynastyi. Są to karliści, republikanie i separatyści. Ostatni dążą wprost do oderwania Katalonii od monarchii hiszpańskiej i do utworzenia osobnego organizmu państwowego, któryby opierał się o Francyę. Obecnie zaś panuje tam także straszne wprost przesilenie ekonomiczne, które potęguje jeszcze rozgoryczenie ludności. Około 25.000 robotników pozbawionych jest pracy i chleba. Drożyzna bawełny surowej i wysokie agio złota zrujnowały bowiem zupełnie dawniej tak kwitnący przemysł bawełniany. Wkońcu i to zasługuje na uwagę, że roi się tam formalnie od anarchistów wszelkich narodowości, którzy wśród ogólnej biedy i rozdrażnienia ludności znajdują bardzo dobry grunt dla swojej agitacyi. W świeżej przecie pamięci mamy jeszcze okropne zamachy dynamitowe, których widownią była stolica Katalonii, Barcelona.

Rząd madrycki poczynił już rozległe zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie osoby monarchy. Do Barcelony wysłano 500 żandarmów i policyantów z innych miast, najzdolniejszych i najwierniej oddanych rządowi. Naprzód już przedsięwzięto rewizye i poszukiwania we wszystkich hotelach i gospodach i aresztowano około 100 podejrzanych osób, których władze nie wypuszczą rychlej z aresztu, dopóki król nie wyjedzie ze stolicy prowincyi. Wszystkie dworce, porty i drogi, zwłaszcza od strony granicy francuskiej strzeżone są przez tajnych agentów policyjnych a nawet przez posterunki wojskowe. W teatrze Liceo, w którym przed kilku laty od bomb anarchistycznych zginęło 23 osób, wpuszczeni będą na galerye podczas przedstawienia galowego na cześć króla tylko osoby, znane dobrze policyi. Nadto wzmocniono znacznie załogę miasta, a do portu sprowadzono aż 3 okręty wojenne.

Z wyjątkiem cara, żaden chyba monarcha europejski nie odbywa podróży po swym kraju wśród takich stosunków i środków bezpieczeństwa!

Mimo to król Alfons zamierza zabawić w Katalonii dni 10 a nawet zwiedzić najbardziej dotknięte przesileniem i bezrobociem miejscowości przemysłowe. Świadczy to dodatnio chociażby tylko o jego odwadze osobistej. Pytanie tylko, czy zarządzone przez władze środki bezpieczeństwa więcej jeszcze nie podrażnią ludności? Sytuacyę króla pogorszy zaś ta okoliczność, że towarzyszyć mu będzie w tej podróży znienawidzony wprost przez większość ludności hiszpańskiej a najbardziej przez Katalończyków — prezydent obecnego gabinetu **Maura**.

W takich warunkach podróż króla po tej prowincyi może być dla niego, jeżeli już nie niebezpieczną, to w każdym razie pełną najrozmaitszych przykrości. Chociażby nawet władzom miejscowym powiodło się ochronić go dostatecznie przed ewentualnemi zamachami, to niezadowolone żywioły bezwątpienia skorzystają z tej sposobności, aby dać wyraz swej niechęci do korony i dynastyi. Stronnictwo republikańskie już zresztą przygotowuje się do tego rodzaju demonstracyi. Zamierza ono podczas pobytu króla w Barcelonie odbyć 40 wielkich zgromadzeń ludowych, na których mowcy przemawiać mają do ludu w duchu antimonarchicznym. Studenci karlistowscy i republikańscy postanowili zapobiedz chociażby siłą wszelkim wiernopoddańczym manifestacyom nielicznych swych monarchistycznie usposobionych kolegów, a separatyści noszą się z zamiarem doręczenia królowi manifestu, w którym żądać będą dla Katalonii najszerszej autonomii. Król spotka się więc tu po raz pierwszy oko w oko z wszystkimi wrogami swej dynastyi i swoich rządów i przekona się co najmniej, na jak kruchych podstawach w tej prowincyi opiera się tron jego.

Poczta w Zakopanem.

Piszą nam z Zakopanego:

Posłowie Danielak, Petelenz, Rotter i tow. wnieśli do ministra handlu interpelacyę w sprawie stosunków pocztowych w Zakopanem, które w zimie są nie do zniesienia, a w lecie wprost azyatyckie. Wystarczy powiedzieć, że w lecie, w sezonie, otrzymuje się nieraz pocztę w Zakopanem o godzinie 3 po południu. Do Zakopanego przychodzi w lecie **dziennie** po 5000 listów i przesyłek. Gdyby je skartowano w pociągu między Krakowem a Zakopanem, tak, jak się to dzieje gdzieindziej, możnaby gazety i listy otrzymywać o godzinie 9 rano. Gdy jednak cała praca kartowania odbywa się dopiero po przyjściu pociągu i trwa do godziny 11 rano, nic dziwnego, że poczta dochodzi do rąk wielu gości po południu. Od lat czterech domagamy się filii pocztowej na kolei. Miała być otwartą już przed dwoma laty, wynajęto nawet lokal, ale filii nie otwarto i z dalszych stron trzeba spieszyć na pocztę 4 do 5 kilometrów. P. minister handlu dał na piśmie zeszłego roku w maju posłom naszym przyrzeczenie, że filia będzie otwarta, że listonoszów będzie więcej i urzędników doda na lato; **niestety, wszystko pozostało na papierze tylko**. Zlekceważono słuszne żądania, zapominając widocznie, że poczta jest wyrazem cywilizacyi kraju i państwa, a szczególnie w takiej miejscowości, gdzie — jak w Zakopanem — przebywa co roku 10.000 turystów, prócz 7000 ludności stałej. A tutaj i to jeszcze należy podnieść z naciskiem, że poczta w Zakopanem daje rządowi **na czysto** dochodu rocznego 50.000 K. Mamy więc prawo domagać się, aby poczta w Zakopanem była po europejsku urządzoną i **umieszczoną**.

A co do tego umieszczenia, to jest ono takie, iż przynosi **wstyd** c. k. instytucyi rządowej. W **jednej**, ciasnej, na północ zwróconej, ciemnej izbie, mieści się 6 urzędników, kilku woźnych, a publiczność czeka w sieni i na podworcu. W tej ciasnej **norze** wydają listy, pieniądze, odbierają polecone przesyłki, telegramy, sprzedają marki i karty i t. d. — Brak słów oburzenia na widok tego, co się tutaj dzieje, na to lekceważenie publiczności. Za tę norę płaci dyrekcya rocznie parę tysięcy koron, jak gdyby zależało komu na tem, aby właśnie za tę ubikacyę wyrzucano tyle pieniędzy i aby poczta nie otrzymała przypadkiem lokalu lepszego, którego tutaj nie brak. Za rok kończy się dzierżawa lokalu. Dyrekcya lwowska wie, że musi raz stanąć porządny budynek pocztowy, — i jakkolwiek rozpoczęła w tym kierunku starania, to postępują one tak żółwim krokiem, aby przypadkiem w ciągu tego roku budynek nie stanął i aby temsamem trzeba było dzierżawę **przedłużyć**. Gdy budowa poczty w porozumieniu z Towarzystwem tatrzańskiem nie przyszła do skutku, przedłożyli dyrekcyi poczt dwaj inżynierowie swój plan budowy rządowej poczty na annuitetach. Oferta ich tak opiewa: rząd otrzyma budynek nowy, murowany, wykonany według przedłożonych planów, i będzie płacił przez 15 lat po 10.000 koron, a po latach 15 budynek przejdzie na wyłączną własność rządu, albo będzie rząd płacił po 15.000 koron rocznie przez lat 9 i po latach 9 budynek przejdzie na własność rządu. — Dyrekcyi lwowskiej plan budynku się podobał, ale plan amortyzacyi nie — i co się dzieje? Oto dyrekcya wchodzi w umowę z jakimś kupcem i każe mu budować dom na pocztę, zobowiązując się już z góry, że mu płacić będzie po 8000 koron rocznie „ad infinitum". Tam za 10.000 koron po 15 latach przyszedłby rząd w posiadanie własnego gmachu, bardzo porządnego, tutaj ma płacić za mały dom, niewygodny, w którym nadto mają mieszkać prywatni ludzie, po 8000 koron rocznie. Jeszcze jedno. Lokal w domu tego kupca ma być obli-

---

Fr. Rawita Gawroński.

Bohdan Chmielnicki

według sądów i relacyi współczesnych.

7 (Dokończenie).

Stał on na pograniczu między twórczą siłą geniuszu a niemocą nałogowego człowieka, rozkochanego w pospolitości i krwiożerczych chuciach, miotanego od dewocyi i pokory do zuchwalstwa i zbrodni. Ta nierówność charakteru wypływała z nałogu jak nałóg zrodził się z braku wszelkiej kultury umysłowej i moralnej, tej sfery kozackiej, która go w wir swój porwała i utopiła. Upijanie się gorzałką stanowiło cechę kozaczyzny. Brakło wielkiej ręki, któraby go prowadzić mogła. Nie Jana Wyhowskiego, ale Władysława IV potrzeba było Chmielnickiemu.

Współcześni mało oceniali jego geniusz samorodny, niewykształcony, dziki, więcej zwracając uwagi na charakter. Stąd też i sądy ich były surowe. Niewyraźna i niespokojna idea przewodnia tego bohatera zniszczenia usuwała się z przed oczu żyjących, a może nie chcieli jej dojrzeć, ale na pierwszym planie stawały czyny jego bezwzględne, straszne, namiętnością nacechowane. Za wszystkich odpowiedzialność spadała na niego; to też i wyroki równie były namiętne i surowe.

Rusini, jak Jerlicz, Kisiel, Śmiarowski — utopiony przez Chmielnickiego w Czechrynie — i wielu innych, którzy w związku z państwowością polską i Rzecząpospolitą widzieli przyszłość Rusi, nietylko nie pochwalali tej walki, jaką rozpoczął setnik czechryński, ale z boleścią patrzyli na jej rozwój, charakter, na straszne zniszczenie, jakie przyniosła dla całej Rusi. Jedni, jak Śmiarowski, nie wahali się życie położyć dla dobra Rusi, drudzy, jak Jerlicz, schroniwszy się w ciszę monasteru, zapisywali z goryczą i żalem skargi swoje; inni, jak Kisiel, patrzyli w przyszłość, przypominając proroczo Chmielnickiemu, ażeby „na koniec spraw pamiętał". Duchem wolności politycznej wykarmiony Kisiel, posyłając do niego ojca Petroniusza Łaskę, pisał rozumnie i pięknie: „że lubo różne bywają — jako i teraz stało się, żal się Boże — wnętrzne krwi rozlania, przecie jednak ojczyzna wam wszystkim jest jedna, w której się rodzimy, wolności naszych zażywamy i nie masz prawie we wszystkim świecie drugiego państwa, podobnego ojczyźnie naszej w wolnościach i swobodach. Dlatego zwykliśmy wszyscy jednostajnie, tej matki naszej ojczyzny, korony polskiej całości przestrzegać. A chociaż bywają różne dolegliwości — jako to na świecie — to jednak rozum każe uważać pilno, że łatwiej domówić się w państwie wolnem, co którego z nas boli, niźli, straciwszy tę ojczyznę naszą, nie drugiej takiej naleść nigdy w Chrześcijaństwie i pogaństwie. Wszędzie niewola; sama tylko korona polska wolnością słynie" [1]). Głęboko to rozumiał Kisiel i inni Rusini, w wolności państwowej wychowani, ale nie rozumiał Chmielnicki, ani jego starszyzna, o której sam mówił, że są „prostacy", jak o Krzywonosie, wykarmieni swawolą kozacką. Nic przeto dziwnego, że „odurzony powodzeniem motłoch, wzgardził wspaniałomyślnością Rzptej" [1]) — jak się wyraził Niemiec Fryderyk Wilhelm, doznający sam dobrodziejstwa wolności z łaski Rzptej polskiej.

[1]) Pamiat. I, cz. II, str. 142, 143.

Otoczenie moralne i umysłowe Chmielnickiego głębokim wstrętem przejmowało wszystkich, kto zażywał swobód obywatelskich i umiał je cenić. To też, gdy wjeżdżał do Kijowa, jako tryumfator, „wszyscy przedniejsi uszli (z miasta), tak duchowni, jako i świeccy utriusque religionis" [2]), pospólstwo go tylko witało entuzyastycznie, bo przed niem otworzył wrota do swawoli.

Po tem wszystkiem nie należy się dziwić, gdy Jerlicz, wychowany jak Kisiel w wierze prawosławnej, zapisuje tylko słowa obrzydzenia i potępienia, ile razy o krwawej wojnie kozackiej pisze. Kozaków nazywa „zbójcami domowymi" [3]), wojnę kozacką „rozbojem domowym" [4]), Chmielnickiego — „sprawcą i starszym rozbójnikiem", „hetmanem rozbójnikiem", „zdrajcą" [5]). Dla pomocników setnika czechryńskiego nie ma innych określeń, jak „dusza pieska", „niecnotliwe psy, jako nie może być pod słońcem gorszego stworzenia" [1]).

[1]) Rudawski, „Hist. pol.", I, 25.
[2]) Pamiat. I, cz. II, 29.
[3]) Jerlicz I, 68, 70, 66, 67, 70 i t. d.
[4]) Ibid. I. 69.
[5]) Ibid. 99, 129, 136.

Kisiel, który stykał się z Chmielnickim przez cały czas wojny aż do śmierci, głaszcze „ambicyę chłopską" wyrazami „wielce mi miły przyjacielu", a ile razy przemawiał publicznie, jako obywatel kraju, nie umie pohamować wstrętu i obrzydzenia. Widząc lepiej od innych, jak straszliwie rozgorzał płomień wojny domowej, wiedząc, kto jest tego przyczyną, patrząc i osobiście doznając całej srogości tej wojny, stale Chmielnickiego nazywa „zwierzęciem" [2]), „bestyą zażartą" [3]), „zdrajcą", [4]) „bezecnym Tamerlanem", [5]) człowiekiem, który „nie ma ani sumienia, ani uczciwości", [6]) ale równocześnie wie dobrze, że „to bydlę trzeba łagodnie głaskać". [7]) Takie miano pojęcie o tym, którego Obuchowicz, podkomorzy mozyrski, nazywał „Machiawellem zaporoskim" [8]). Zaćwilichowski, poseł do Chmielnickiego, daje mu także świadectwo, niezbyt zaszczytne „pijak" i „żarłok". [9])

Tak wyglądała sylwetka duchowa „wodza jassyrników i siepaczy" — według słów współczesnych świadków.

[1]) Ibid. 72, 73.
[2]) Pamiat. I, cz. II, 237.
[3]) Pamiat. I, cz. II. 236.
[4]) ibid. 35.
[5]) ibid. 30.
[6]) ibid. 376.
[7]) ibid. 236.
[8]) ibid. 403.
[9]) Radziw. A. Pamięt. II, 481.

Kisiel, już jako wojewoda kijowski, po układach w Białej Cerkwi, zarzucał Chmielnickiemu „podstęp i zdradę". „Czego chce ten szaleniec, co obiecuje sobie począć wraz z wojskiem swojem? Czy nie spodziewacie się pomocy tureckiej? Idźcie, przeklęte dusze, przenoszące swawolę nad pokój, tyrana nad łaskawego pana, niewolniczą uległość nad swobodę, **a Bóg was ukarze, wywracając wasze szalone przedsięwzięcia**. [1])

W tych ciężkich i smutnych czasach pięknie przemówił na elekcyi Jana Kazimierza, Wilhelm Ketler, książę Kurlandyi: „nie przystoi Rzpltej to, co przystoi prywatnym domom i małym państwom: w samym smutku szukać pociechy. Należy porzucić żal, a pokrzepić ducha. Ludzie są śmiertelni, lecz Rzplta wieczna". [2])

Dziś o narodzie naszym można to samo powiedzieć.

Na tle dopiero tego charakteru zaporoskiego hetmana można rozpatrywać jego walkę i dążenia i ocenić znaczenie tej przewrotności, jaką w stosunkach ze wszystkimi okazywał. — Z jego charakteru moralnego wypłynęły wszystkie czyny.

[1]) Rudawski I, 159.
[2]) Rudawski I, 26.

czony na 6 urzędników, podczas gdy już obecnie w zimie pracuje na poczcie 8, a w lecie 13 urzędników.

Interpelacya, wystosowana do ministra handlu, przedstawia te smutne i zagadkowe stosunki pocztowe w Zakopanem i zapytuje pana ministra handlu:

1) Czy gotów wejrzeć w te opłakane stosunki pocztowe w Zakopanem?

2) Czy gotów nakazać natychmiastowe otwarcie filii poczty rządowej, a nie prywatnej (bo taka o wiele więcejby kosztowała) na kolei w Zakopanem?

3) Czy rząd gotów zaprowadzić kartowanie przesyłek przez 4 miesiące letnie w pociągu nocnym z Krakowa do Zakopanego, aby nie było potrzeba w Zakopanem czekać na listy i gazety do godziny 3 po południu?

4) Czy raczy Ekscelencya rozkazać, aby mu przedłożono — naszem zdaniem — bardzo dla rządu, ze względów finansowych korzystny, plan budowy poczty w Zakopanem, przedstawiony przez inżyniera Majewskiego i Wesołowskiego?

Wreszcie podpisani upraszają, aby J. Ekscelencya Pan minister zajął się życzliwie Zakopanem, wielką już dzisiaj stacyą klimatyczną i turystyczną w Tatrach, gdzie liczba turystów swoich i obcych przekroczyła w roku 1903 cyfrę 10.000 osób.

„Niebezpieczeństwo żółte“.

Wojna pomiędzy Japonią a Rosyą ma dla Chin ogromne znaczenie, a wynik jej wpłynie na rolę, jaką to kolosalne państwo odegra w niedalekim czasie. Korea dla Japończyków, podobnie jak Mandżurya dla Rosyan, jest tylko podstawą operacyjną dla prowadzenia wojny, która w razie zwycięstwa Japończyków nietylko wyeunie na pierwszy plan państwo Mikada, ale rozwiąże stajone siły kolosa chińskiego i zwróci się na ekonomiczną i polityczną arenę. Przez pewien czas mówiono i pisano wiele o całej potędze o nowej wędrówce narodów, o zalaniu Europy potopem z olbrzymiego zbiorowiska chińskiego, jakiem są Chiny, ale obawy podobne są płonne. Profesor Schmoller obliczył, że w XIX wieku ludność Europy wzrosła ze 180 na 360 milionów głów, a liczba białych, zamieszkałych poza Europą, z 9½ mil. na 100 milionów. Na tej podstawie można przyjąć za pewnik, że przy wzroście o 1% rocznie, biała rasa w ciągu 70 lat dojdzie do 900 milionów głów. Jeżeli nas tedy nie spotka jakaś potworna katastrofa, to nie można mówić o „niebezpieczeństwie żółtem“ pod postacią wojny.

Inaczej ma się rzecz pod względem ekonomicznym i społecznym. Targowi pracy grozi już obecnie ze strony pracieludnionych Chin poważne niebezpieczeństwo, chiński robotnik bowiem jest pilny, skromny, obrotny, zdolny równie do rolnictwa, jak przemysłu i handlu, a jest o wiele mniej wybredny w potrzebach życiowych i poprzestaje skutkiem tego na nędznej zapłacie. Robotnicy chińscy stali się już teraz groźnymi konkurentami dla białych towarzyszy w umiarkowanych strefach Ameryki, w Australii, na wyspie boerskiej także i w południowej Afryce. Wszak niedawno w parlamencie angielskim powstały bardzo ożywione rozprawy z powodu sprowadzenia „kulisów“, t. j. robotników chińskich do kopalń złota i dyamentów w Kolonii Przylądkowej.

Ameryka północna i Australia częścią przez zakaz imigracyi, częścią za pomocą bardzo wysokich podatków pogłównego starają się ochronić swoich robotników przed konkurencyą Chińczyków i usunąć właściwie to niebezpieczeństwo żółte. Te wyjątkowe środki świadczą właśnie, że na polu ekonomicznem konkurencya żółtej rasy ze strony Chin, które posiadają co najmniej 400 milionów ludności, żyjącej poród nieslychanie trudnych warunków ekonomicznych. W ostatnich 26 latach — jak to stwierdza Gottwald w swojem dziele p. t. „Emigracya samorzka Chińczyków i jej oddziaływanie na bliski i odlegy raz“ — wywędrowało z portów chińskich Amoj, Swatau, Kiungczou i Hongkong 4,853 017 Chińczyków, z czego powróciło tylko 4,003.764 do ojczyzny. Po odliczeniu 8% na śmiertelność, pozostało tedy tylko 450.000 Chińczyków stale za granicami Chin. Ale dla targu pracy mają stałą wagę właśnie owe 4 miliony wychodźców chińskich, zaopatrujących się niesłychanie nowemi siłami. Owe miliony wracają na starość do ojczyzny, aby tam umrzeć, ale przez długie lata swojej pracy zagranicą mogą wyrządzić wiele szkody. Już obecnie na emigracya chińska stała się dotkliwym ciężarem dla Ameryki, Australii, tudzież wysp Filipińskich, a trzeba uwzględnić, że chińscy wychodźcy pochodzą dotychczas tylko z dwóch południowych prowincyi: Fukian i Kwantung i że z prowincyj środkowych, najbardziej przeludnionych nie rozpoczęła się jeszcze emigracya.

Stanowisko chińskich wychodźców bywa w rozmaite. Bardzo pożądanymi są w krajach podzwrotnikowych, gdzie, w przeciwieństwie do krajowców, oddają ogromne usługi, jako pilni robotnicy i rzemieślnicy, ogółem wyspie. Na Filipinach znajdowała się dawniej silna kolonia chińskich kupców i rzemieślników, jednakże ze względu na nierozsądne i brutalne opieki z strony hiszpańskich, tylko niemal część pod wpływem klasztorów; obecnie zaś rząd amerykański zabronił imigracyi chińskiej. We francuskich Indochinach znajduje się 150.000 świeżo przybyłych Chińczyków, którzy niedopuszczają się ludzie jako handlarze i tworzą najsamodzielniejszą część ludności. Syam zawdzięcza swój rozwój ekonomiczny właśnie im i Chińczycy stanowią tamtejsze wiele do 3½ miliona głów. Podobnie jest z Birmą, a półwyspem malajskiem, wyspach Sundy nie są prawie chińskim. W wyspach Sunda cały handel znajduje się w rękach chińskich, a na plantacyach tytonu na Sumatrze pracują wyłącznie chińscy „kulisi“.

Gottwald o kupcach i robotnikach chińskich poza granicami Chin wyraża się bardzo pochlebnie, przy czem uznaje ich wielkie zalety. Na razie zażegnane są niebezpieczeństwo żółte na polu ekonomicznem przez ustawy prohibicyjne w Stanach Zjednoczonych i Australii, a także i przez to, że emigranci chińscy nie mają ochoty w krajach podzwrotnikowych, gdzie zatrudnienie można dużo z ogromnym kapitałem i zyskiem, powoli i Chin coraz bardziej zdobywają na to, że chińskiego rodzaju Chińczycy są mocno zaczątkowanej prawdy, że jednocześnie nowe jeszcze niebezpieczeństwo. Oto Chińczycy zawsze się mogą kiedyś na targu światowym z wyrobami swojego przemysłu, który przy bardzo niskich kosztach produkcyi będą czynić zabójczą konkurencyę produktom przemysłu europejskiego i amerykańskiego. W takim rozwoju rzeczy, to jest właśnie niebezpieczeństwo żółte, dalekie jeszcze, ale poważne.

Kolonie wakacyjne dla młodzieży szkół średnich.

Ze sfer nauczycielskich szkół średnich otrzymujemy następujące pismo:

Dziwić się można, jak często u nas ważne sprawy społeczne, naglące istotną doniosłością swego znaczenia, długiego potrzebują czasu, zanim ze sfery projektów przejdą w dziedzinę rzeczywistości i realne w życiu przybierać zaczną kształty. — W kołach nauczycieli szkół średnich Krakowa i Podgórza podjęto obecnie wspólną akcyę celem utworzenia kolonij wakacyjnych dla uczniów tutejszych gimnazyów i szkół realnych. Brak takiej instytucyi oddawna odczuwać się dawał dotkliwie wszystkim, którym dobro naszej młodzieży szkolnej leży na sercu. Przed kilku już laty omawiano w dziennikach krakowskich sprawę założenia w Zakopanem sanatoryum dla młodzieży szkół średnich. Zdawało się, że myśl ta wkrótce w konkretne przyoblecze się formy, wnet jednak utonęła w powodzi spraw różnorodnych, wśród pilniejszych potrzeb społecznych i narodowych, lub aktualnych błahostek chwili bieżącej. Wydobyć ją obecnie z zapomnienia, jakkolwiek w zmienionej nieco postaci, postanowił zawiązany w tym celu komitet, złożony z osób, do stanu nauczycielskiego należących. Inicyatywa wyszła od młodych, a poruszona przez nich sprawa, stała się duchową własnością całego ogółu nauczycielstwa, przejętego gorącem pragnieniem zrealizowania pięknej myśli przy pomocy społeczeństwa.

Mnożą się w szybkiem tempie zastępy młodzieży naszych szkół średnich, na ulicach miasta roi się od mundurków szkolnych, czerstwość i siła biją od młodych postaci, a przecież nie brak takich, u których pod pozorem zdrowia kryją się zarody ciężkiej choroby, w młodym organizmie pod obcisłym mundurkiem tai się nieraz ciężka niedola. Tym, którzy w bezpośredniej, codziennej styczności zostają z uczniami naszych gimnazyów i szkół realnych, wiadomo dobrze, że w tych szeregach, kipiących często nadmiarem bujnej młodości, choroba i śmierć zbierają żniwo obfitsze, niżby z pozoru sądzić można. Gruźlica, wróg chytry i podstępny, czyha na młode płuca, spełnia wytrwale nieubłagane dzieło zniszczenia i niejedną ofiarę na progu życia porywa. Giną często najlepsi, najzdolniejsi, od dziecka nieraz zmuszeni borykać się z nędzą, a całym zapałem młodości rwący się do słońca wiedzy, nauki, do ideałów prawdy, dobra i piękna. Na nędznych stancyach głodno i chłodno. Złe warunki hygieniczne, liche odżywianie, niemożność wyjazdu na wieś podczas wakacyj: oto sprzymierzeńcy tego wroga, który podcina kłosy, zanim napełnią się ziarnem. Z praktyki szkolnej znamy te chorobliwe rumieńce, wykwitające na bladych twarzach, zapadnięte klatki piersiowe, rozrywane głuchym kaszlem; wiemy niestety, że nie należą one do rzadkich tylko wyjątków. Ileż to razy, gdy idziemy za trumną przedwcześnie zmarłego młodzieńca, uczucie żalu potęguje świadomość, że w odmiennych warunkach możnaby było młody organizm uratować, zapobiegając rozwojowi choroby w jej początkach, zanim dokona spustoszenia. Może ci, którzy giną śmiercią przedwczesną, spełniają misyę przypomnienia sprawy palącej, nie cierpiącej zwłoki... Z mogił cmentarnych wyrastają czasem kwiaty idei, dające plonny owoc dobrych uczynków. Wszakże nad grobem ukochanego dziecięcia zrodził się w zbolałem sercu ojca pomysł najszlachetniejszej w Krakowie instytucyi: parku dra Jordana, tej słusznej dumy naszego miasta.

Co tutaj stworzyła potęga dobrej woli i moc poświęcenia wyjątkowej jednostki, pragniemy na pokrewnem polu zdziałać wspólnemi siłami, z pomocą społeczeństwa. Znane ono powszechnie z szlachetnej ofiarności dla dobra uczącej się młodzieży. Odzywamy się śmiało do najszerszych warstw społecznych, nie wątpiąc ani na chwilę, że wśród tak licznych głosów, wzywających pomocy publicznej w tylu potrzebach naglących, odezwa nasza nie przejdzie bez echa. Tu chodzi o ratunek dla tych, którzy sami nie mogą i nie umieją się jeszcze ratować, a najczęściej nie rozumieją całej doniosłości grożącego młodemu życiu niebezpieczeństwa.

Pragniemy w tym jeszcze roku wysłać podczas wakacyj przynajmniej najbardziej potrzebujących poratowania zdrowia uczniów do jednej z miejscowości klimatycznych. Czy nam się to uda, dziś przesądzać nie chcemy. Ożywieni gorącą wiarą w poparcie społeczeństwa, spodziewamy się pomyślnych rezultatów rozpoczętej akcyi. Dajemy wreszcie wyraz głębokiemu przekonaniu, że sprawa kolonij wakacyjnych dla naszej młodzieży ma także doniosłe znaczenie etyczne. Usunięta na czas wakacyj ze złych wirów miejskich, z pod wpływów cynicznego nieraz towarzystwa, w okresie najbardziej utrudnionej opieki obyczajowej, nietylko zdrowie fizyczne odzyska pod świeżem tchnieniem przyrody, ale z niem także — tuszyć możemy — prostotę i rzetelną, serdeczną pogodę jasnej duszy młodzieńczej.

Za komitet: Dr A. M. Kurpiel. A. Leksycki.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Rękawka, urządzona wczoraj przez „Sokół“ podgórski, udała się bardzo dobrze i zgromadziła na stokach Krzemionek kilkanaście tysięcy widzów, którzy przy ładnej pogodzie bawili się bardzo dobrze widokiem „zabaw ludowych“. Przy straganach ruch był olbrzymi, muzyka grała ochoczo, słowem, nie brakło żadnych emocyj, a nawet tu i owdzie wskrzeszano stary zwyczaj rzucania z góry na dół pomarańcz i pierników, które z przedziwną zręcznością chwytali młodzi chłopcy. Zabawa trwała do późnego zmierzchu, poczem fala ludzka rozlała się z powrotem do domów. Najlepiej na rękawce wyszły, jak zresztą corok, tramwaje i dorożki.

Opera i operetka lwowska pod dyrekcyą p. J. Chodakowskiego przybędzie do Krakowa w dniu 15 czerwca i dawać będzie przedstawienia w teatrze miejskim aż do połowy sierpnia.

Nowy inspektor kawaleryi. Generał Bruderman, komendant dywizyi kawaleryi w Krakowie, powołany został do Wiednia na stanowisko inspektora kawaleryi w miejsce ś. p. generała Windischgraetza.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 9 b. m. o godz. 8 wieczór „Święcone“ z współudziałem pań. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 r. p. Zapisywać się można w sekretaryacie.

Święcone w Towarzystwie „Eleuterya“ odbędzie się 9 b. m. o godz. 6½ wieczór w lokalu Towarzystwa (Zwierzyniecka 34). Członkowie, chcący wziąć udział, zgłoszą się do służącego „Eleuteryi“ od dziś do piątku.

Pod pozorem małżeństwa. Onegdaj wieczorem w hotelu Pollera w Krakowie aresztowano niejakiego Józefa Rucińskiego, wskutek doniesienia z Przemyśla o popełnionem tam oszustwie. Ruciński był dyetaryuszem dyrekcyi skarbu we Lwowie, zamieszkały tam przy ulicy Grodzickich L. 9. Trudnił się przytem agenturą Towarzystwa ubezpieczeń „Starr“ i w interesach tej firmy wyjeżdżał często do różnych miast i miasteczek. W podróży takiej, w Przemyślu poznał się z pewną panną, od której pod pozorem małżeństwa wyłudził przeszło 3.000 koron. Lecz gdy dłuższy czas mijał, a Ruciński nie czynił żadnych kroków do urzeczywistnienia małżeństwa, rodzina owej panny odniosła się do władz o opiekę i pomoc. Rucińskiego więc aresztowano onegdaj w hotelu, gdzie zabawiał się w towarzystwie dwóch dam, zapewne za pieniądze swej „narzeczonej“ z Przemyśla. Po wstępnem śledztwie Rucińskiego odstawiono do sądu karnego.

Z Zakopanego piszą nam: W poniedziałek świąteczny, d. 4 b. m., pp. Bohdan i Antoni Komarowie urządzili w zakładzie dra Chramca wieczorek na dochód Towarzystwa Bratniej Pomocy młodzieży polskiej. — Zabawę taneczną poprzedził koncert. Młody i wielce obiecujący skrzypek p. Romaniszyn wykonał kilka utworów hucznie oklaskiwanych. Słowo wstępne o wysoce humanitarnem znaczeniu Towarzystwa Bratniej Pomocy wypowiedział p. A. Skrzynecki, współredaktor „Gazety Warszawskiej“. Zabawa udała się znakomicie — Czysty dochód, przekazany sympatycznej instytucyi, uczynił 207 koron — za co głównym organizatorom, pp. Komarom, należy się szczera podzięka.

Pożary. Z Borysławia donoszą do „Gazety Narodowej: Wysiadając w wielką sobotę wieczorem w Borysławiu z pociągu jadącego od strony Lwowa, ujrzałem z dworca groźną, krwawą łunę, unoszącą się nad środkiem miasta. Towarzysz mój, który wyjechał po mnie do pociągu, powiedział mi z wielką obawą, że zdaje się, jakoby się paliło w bardzo niewielkiej odległości od jego domu, a może i dom jego własny, gdzie oczekiwała nas ze święconem sama jedna jego żona. W miarę zbliżania się powozu do miasta obawy nasze rosły. A że były uzasadnione, okazała rzeczywistość: dom, do którego zajeżdżaliśmy, jest oddalony ledwie o 20 kroków od miejsca pożaru. Palił się przy ulicy Kościuszki mały domek handlarki wiktuałów, od którego po kilku chwilach zajął się sąsiedni dom na pół drewniany, w którym się mieściły składy przyborów technicznych pp. Sikorskiego i Seidensteina (liny manikowe, żelazne, oliwy, fityngi itd.). Dzięki ciszy w powietrzu i niezmordowanej pracy straży ogniowej, zdołano po kilku godzinach pożar zlokalizować, oba domy spaliły się doszczętnie. Gdyby był wiatr, mógłby spłonąć cały Borysław. Pożar spowodowała właścicielka sklepiku, która ze świecą płonącą nalewała naftę z bańki do flaszki. Nafta zajęła się i wysadziła bańkę płonącą przez powałę i dach w powietrze. Handlarkę ciężko poparzoną odwieziono do szpitala. Tłuszcze i materyały paliły się przez całą noc do rana.

W Horyńcu (Cieszanów) spłonęła gorzelnia, należąca do Aleksandra ks. Ponińskiego. Ofiarą płomieni padła także część maszyn. Szkoda w zupełności ubezpieczona wynosi przeszło 50.000 kor.

W Doroszowie (Sambor) dzieci bawiące się zapałkami wzniesiły pożar, którego pastwą padło 10 zagród włościańskich. Szkoda wynosi przeszło 6000 koron.

Z Gorlic donoszą, że ubiegłej nocy spaliła się doszczętnie wieś Kwiatowice. W płomieniach miała zginąć jedna kobieta. Szkoda materyalna wynosi około 300.000 koron.

Z Sądowej Wiszni donoszą, że wczoraj wybuchł w tamtejszym lesie gminnym niedaleko stacyi kolejowej pożar, który jedynie dzięki szybkiej akcyi straży pożarnej zniszczył tylko dwa morgi lasu.

Z Żółkwi donoszą: Dnia 30 z. m. o godz. 9 wieczór wybuchł wśród zabudowań huty szkła w Żółkwi groźny pożar, który wnet ogarnął duży drewniany barak, mieszczący składy gotowego szkła. Na szczęście silny wiatr wschodni skierował ogień ku polom, wskutek czego ocalała sama huta i ustało niebezpieczeństwo przeniesienia się ognia na miasto. Spłonęły tylko magazyny szkła i kilka domów robotników. Mimo to szkoda ma być bardzo znaczna, chociaż spalony skład i budynki były ubezpieczone. Stłumieniem ognia zajęła się energicznie żółkiewska ochotnicza straż pożarna.

Uwięzienie lichwiarza. W Stanisławowie żandarmerya przeprowadziła rewizyę domową w mieszkaniu lichwiarza Ariela Grimmingera. Rewizya trwała od godziny 1 po południu do 8 wieczorem. Zabrano tyle skryptów dłużnych, że zajęły one dwie skrzynie. Prócz tego zabrano mnóstwo przedmiotów zafantowanych. Grimminger uprawiał lichwę głównie chłopską. Był dawniej handlarzem gotowego obuwia, potem rzucił się do lichwiarstwa. Był też już kilkakrotnie karany więzieniem.

Zmarli.

Adam Armatys, kupiec i obywatel m. Krakowa, zmarł w 33 roku życia.

Julian Hipolit Miszka, inżynier, przeżywszy lat 67, zmarł w Nowym Sączu.

Antonina z Chromeckich Figlerowa, przeżywszy lat 70, zmarła w Wadowicach.

Ze świata.

Kronika zaboru pruskiego. Komisya kolonizacyjna rozwija wielką ruchliwość w okolicy Koronowa. W przeciągu ostatniego roku nabyła tam 12 majątków. Wsie Wilcze, Buszkowo i Sitówiec są prawie całe w jej rękach. Ponieważ w sąsiednich miejscowościach wielu właścicieli ofiaruje swoje majątki na sprzedaż, przeto komisya kolonizacyjna zapewne rozszerzy w tej okolicy swoje posiadłości. Komisya kolonizacyjna nabyła od pani Treskow wieś Chludowo w powiecie wschodnio-poznańskim, obejmującą 970 hektarów, a od p. Krausego majątek Gulczewo w powiecie witkowskim.

Wieś Wałownica w powiecie szubińskim otrzymała nazwę urzędową „Netzheim“.

Komisya dla stypendyów hakatystycznych odbyła posiedzenie w Berlinie. Udzielono 62 młodzieńcom niemieckim ogółem 4085 marek. Między tymi młodzieńcami było 51 kształcących się na nauczycieli szkół ludowych, 2 uczniów szkół artystycznych, 1 uczeń w przemyśle artystycznym, 1 miernik, 1 werkmistrz, 1 palacz, 4 kształcących się na weterynarzy; katolików było 12 czyli 20%. Z Księstwa Poznańskiego pochodzi 34, z Prus Zachodnich 17, ze Śląska 3, z Prus Wschodnich 8.

Z Warszawy donoszą: W ubiegłą sobotę po południu, zamieszkały w Alejach Ujazdowskich pod nr. 4 Stanisław Hirszman, właściciel dóbr, cierpiący od pewnego czasu na rozstrój umysłowy, korzystając z wydalenia się służby, wszedł na trzecie piętro i rzucił się z okna na bruk. Upadek był tak fatalny, iż H. rozbiwszy sobie czaszkę, wkrótce zmarł. S. p. H. znany był w szerokich kołach jako wzorowy rolnik i cieszył się ogólną sympatyą. — Zmarły przed kilku tygodniami uporządkował interesy finansowe i sporządził testament.

Z Wilna donoszą o strasznej zbrodni. Oto 1 bm. nad ranem ujrzano dym gęsty, wydobywający się z mieszkania Grinberga, właściciela sklepu na przedmieściu Antokolskiem. Zaalarmowano władze policyjne i pospieszono na ratunek, przypuszczając zwykły wypadek z ogniem. Drzwi od mieszkania stały jednak otworem, co kazało przypuszczać, iż się coś niezwykłego dzieje. Na razie z powodu gęstego dymu i wybuchających już miejscami płomieni nie można było zajrzeć wewnątrz. Na głośne wołania nikt też nie odpowiadał. Dopiero gdy ogień zalano wodą, można było wejść do sieni, a stąd do kuchni i pokoju, zajmowanego przez małżonków Grinbergów. Straszny widok przedstawił się wtedy obecnym. Naprzód z odrąbaną prawie całkiem głową leżał w kałuży krwi trup Grinbergowej. Tuż niedaleko znajdowało się ciało samego Grinberga, poranione strasznie w wielu miejscach i z oznakami zaciętej walki z mordercą. Oba te trupy oblane były naftą i w znaczniejszej części już opalone. To samo było i z ciałem 15-letniej służącej Grinbergów, nad którą pastwiono się też straszliwie. W całem mieszkaniu panował nieład straszny. — Wszystkie kufry, szuflady i kryjówki były roztrzęsione i porozbijane. Z pościeli wypuszczono pierze i zlano, pozdzierano obicia z mebli. Słowem, złoczyńcy musieli tu bardzo długo plądrować, w nadziei odnalezienia skarbów ukrytych. Znać jednak, iż nadzieja ich zawiodła.

Rozpoczęte śledztwo nic na razie wykryć nie mogło. Tajemnicze jest też zniknięcie bez wieści z mieszkania Grinbergów 11-letniego chłopca, wziętego przez nich na wychowanie. Żadnego śladu po nim nie ma. Przypuszczać chyba należy, że złoczyńcy uprowadzili go z sobą lub też sam gdzieś uciekł.

O wiedeńskich praktykach Orłowskiego donosi lwowski „Przegląd“: Gdy który z wierzycieli zbyt natarczywie domagał się od Orłowskiego zwrotu pieniędzy i groził mu awanturą w mieszkaniu, na ulicy lub w kawiarni, Orłowski uciekał się do wypróbowanego środka obrony: udawał atak sercowy. To go nigdy nie zawodziło, a nawet niejednokrotnie przestraszony wierzyciel jeszcze uspakajał i przepraszał Orłowskiego, który mówił wtedy znękanym, omdlałym głosem: „widzicie, powinniście mnie ochraniać i szanować, bo moje życie to wasz pieniądz, wasze wszystko; po mojej śmierci nikt wam tego nie odda, co wam jestem winien“. Rozumie się, że te ataki najskuteczniej działały wobec kobiet, które w takim wypadku natychmiast kapitulowały. Z obawy ciągłych fantowań, Orłowski nigdy nie nosił pieniędzy w kieszeni, tylko zazwyczaj miał banknoty pod podszewką w kapeluszu. Chcąc coś na ulicy zapłacić, przepraszał daną osobę na chwilę i pod pozorem, że mu się guzik urwał, albo tasiemka u kapelusza rozwiązała, wstępował do bramy kamienicy i tam z pod kapelusza wydobywał pieniądze. O jego niesłychanej przytomności umysłu wobec komisyi fantującej świadczy następujący fakt: Pewien wierzyciel Orłowskiego dowiedział się, że ten u Merkurego ma podnieść znaczną kwotę pieniędzy. Czekał więc na niego przed drzwiami tej instytucyi z urzędnikiem sądowym. Gdy Orłowski wyszedł, przystąpili do niego, prezentując mu pozwolenie na rewizyę osobistą i zaproponowali w tym celu jedną z pobliskich kawiarń. Orłowski się zgodził, lecz po drodze wyjmował nieznacznie wszystko, co miał w kieszeni i wrzucał do parasola, a swym prześladowcom pokazał próżne kieszenie na dowód, że nie ma pieniędzy. Mimo to w kawiarni Mandla na Rothenthurmstrasse musiał się poddać rewizyi, ale nic przy nim nie znaleziono. Gdy wierzyciel z urzędnikiem sądowym odeszli, Orłowski zbliżył się do parasola swego, który, wchodząc do kawiarni, w kącie postawił i wyjął z jego środka parę banknotów tysiąckoronowych.

Przeciw posłowi Wilkowi. Z Wiednia donoszą, że do sądu w VIII dzielnicy (Josephstadt) wpłynęło doniesienie o kradzieży przeciw posłowi Wilkowi, który, jak wiadomo, usiłował zabrać z parlamentu papiery listowe i koperty, z wyciśniętym na nich znakiem: „Abgeordnetenhaus“. Doniesienie domaga się wytoczenia posłowi Wilkowi śledztwa i wezwanie na świadków dyrektora kancelaryi parlamentarnej Banera i prezesa Koła polskiego p. Jaworskiego. Doniesienie jest anonimowe ale sądzą, że pochodzi z kół poselskich.

Międzynarodowy kongres hygieny szkolnej otwarto wczoraj w Norymberdze. Wszystkie państwa i rządy mają swoich przedstawicieli. — Austro-Węgry nie posłały oficyalnego przedstawiciela, — lekarze z Austryi wynoszą jednak czwartą część ogólnej liczby członków zjazdu. Polaków przybyło kilkunastu z prof. Bujwidem na czele.

Akt otwarcia kongresu odbył się w teatrze Apollina. Pierwszą mowę powitalną wygłosił protektor kongresu, książę dr Ludwik Ferdynand Bawarski. Honorowymi prezydentami wybrani zostali: Legendre z Paryża, Burgerstein z Wiednia, Sakaki z Tokio, Kapustin z Rosyi.

Pierwszy wykład wygłosił nestor hygienistów szkolnych, prof. Kohn z Wrocławia, na temat: „O działalności okulistów dla hygieny szkolnej“.

Z powodu zjazdu urządzono w szkole przemysłowej wystawę hygieniczną, która mieści się w 20 salach. Wystawę obesłało bardzo wielu wystawców, niestety, samych Niemców — a tem samem ma się tylko jednostronny obraz wszystkiego, co na polu hygieny szkolnej zrobiono. Wystawa ta daje jednak dokładny obraz nowoczesnego postępu hygieny w zakresie szkolnictwa, przedstawia środki naukowe z uwzględnieniem także słabszych i chorowitych wychowanków i t. d. Prócz tego znajdują się liczne przyrządy do badań dzieci szkolnych, w szczególności co do badania wzrostu ciała, objętości klatki piersiowej, czynności oddechowej płuc, siły mięśni, i t. p. Szczególniejszą uwagę zwracają i czynią wrażenie bardzo starannie wykonane robótki dziewcząt-kalek, pozbawionych jednej ręki, lub nie władających jedną ręką. Bardzo obficie przedstawia się wystawa szkolnych sprzętów, a w szczególności ogromna ilość modeli najnowszych konstrukcyj ławek, tablic i przyborów rysunkowych. Bogato wyposażony dział literacki, traktujący o najważniejszych kwestyach hygieny szkolnej uzupełnia całość.

Śniegi. Z Wrocławia donoszą, że w górach okolicznych spadły podczas świąt śniegi. W niektórych miejscach leży śnieg na 2—3 metrów wysokości.

Uciekł do Europy! Z Paryża donoszą, że uwięziono tam kupca Izaaka Nebenzahla, obwinionego o zdefraudowanie 320 000 dolarów na szkodę firmy „Excelsior“ w Nowym Jorku. Przy Nebenzahlu znaleziono tylko 400 franków, policya atoli sądzi, że defraudant skradzione sumy umieścił w bezpiecznych miejscach w Berlinie, Londynie i Wiedniu.

Zgon starców. W Brześciu Litewskim zmarł 116-letni J. Brzeziński, który zostawił syna 78-letniego. Przed trzema laty przyjechała do starca umyślna delegacya z Petersburga celem zbadania naukowego tego zjawiska niepowszedniego, gdyż Brzeziński do ostatniej chwili nie używał okularów ani kija, tak był zdrów i rześki. Jednocześnie donoszą z Lipowca o śmierci 105-letniego T. Mostowego.

Rad w źródłach karlsbadzkich. Z Karlsbadu donoszą o nadzwyczajnem odkryciu, jakiego dokonał geolog miejski Knett. Udało mu się mianowicie z osadów źródeł mineralnych wyosobnić substancyę zawierającą rad. Zdjęcia fotograficzne pary wydobywającej się ze sprudla wykazały promieniowanie radu. Zawiadomiona o tem odkryciu cesarska Akademia umiejętności w Wiedniu zajmie się szczegółowem zbadaniem wielkiego odkrycia.

Sprawa Dreyfusa. Pod grozą dochodzenia karnego wręczył pułkownik Paty de Clam trybunałowi kasacyjnemu tak zwany komentarz do tajnego „dossier“. Komentarz ów został w r. 1894 wręczony sądowi wojennemu z tajnemi dokumentami. Paty de Clam twierdzi, że komentarz ów sporządził po części pod dyktatem pułkownika Sandherra. Oryginał, dokładnie opracowany, został wręczony ministrowi wojny, koncept zaś zatrzymał sobie Paty de Clam. Oryginał po trzeciem skazaniu Dreyfusa został spalony.

Trybunał kasacyjny przesłuchał w ostatnich dniach pewną kobietę, nazwiskiem Bastian, która była posługaczką w ambasadzie niemieckiej. Kobieta owa, nie umiejąca ani czytać, ani pisać, miała być szpiegiem francuskiego sztabu generalnego. Wybierała z koszów papiery i co 2 tygodnie wręczała pułkownikowi Henryemu. Załatwiała to z taką punktualnością, że w sztabie generalnym wręczanie papierów przez Bastianową nazywano „zwykłą drogą“, ażeby nie wymieniać jej nazwiska. Z jej rąk dostał sztab generalny także tak zw. „bordereau“, które było podarte na drobne kawałki. „Libre Parole“ donosi, że Bastianowa zeznała wobec trybunału kasacyjnego, jakoby na własne oczy widziała Dreyfusa w ambasadzie niemieckiej. Gdy prezydent trybunału zarzucił jej kłamstwo, zawołała:

— Mówię prawdę; przysięgam. Proszę mnie skonfrontować z Dreyfusem. Zobaczymy, czy będzie miał odwagę zaprzeczenia.

Co do hiszpańskiego „attaché“ wojskowego, Val Carlosa, którego broni Labori, opowiadają, że francuski sztab generalny nadużył jego nazwiska. Val Carlos miał obwiniać o zdradę nie Dreyfusa, lecz inne osoby, które były wspólnikami Esterhazyego i Henryego.

Burzliwe zgromadzenie wyborców odbyło się w Marsylii. Przeciwnicy polityczni rozpoczęli walkę na pięści, a niektórzy zaczęli strzelać z rewolwerów. Pięć osób odniosło rany.

Dżuma w Afryce południowej. Do dnia 3 b. m. było w Johannesburgu pomiędzy białymi 15, a pomiędzy czarnymi 111 wypadków dżumy. Umarło 7 białych i 63 czarnych.

Brzegi rzeki Jalu były już podczas wojny chińsko-japońskiej widownią znacznej bitwy. W październiku 1894 r. obsadzili Chińczycy zachodnie brzegi siłami dochodzącemi do 30.000 ludzi. Przeciwko tej armii wyruszyły dwie japońskie dywizye z Andżu, a więc w tymsamym kierunku, w którym Japończycy obecnie dążą. Ponieważ było rzeczą niemożliwą przejść rzekę w oczach nieprzyjaciół, Japończycy przerzucili w nocy na 25 października jedną kolumnę koło Widżu na drugą stronę rzeki, drugą zaś w nocy na 26 października koło Kjalintse. Obie kolumny wpadły niespodziewanie na Chińczyków, którzy nie mieli żadnych straży.

Japończycy w niewoli. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ z Charbina, przybyli tam dnia 9 marca pierwsi jeńcy wojenni pod rosyjską eskortą. Był to wzięty przez kozaków do niewoli japoński oddział wywiadowczy, który się składał z majora sztabu generalnego, Togata Cusira, 4 żołnierzy, dwóch Japończyków cywilnych w towarzystwie żony majora i jej służącej. Przy jeńcach znaleziono 6 pałaszy, 4 karabiny systemu Maraty, 1 rewolwer, 300 nabojów, 550 jenów i bardzo dobre mapy północnej Korei i Mandżuryi. W Mukdenie zostali jeńcy japońscy przesłuchani przez rosyjskiego oficera ze sztabu admirała Aleksejewa za pośrednictwem tłomacza, którym był pewien oficer rosyjski, były uczeń władywostockiej szkoły dla nauki języków wschodnich. Jeńcy zostali koleją odesłani do Irkucka. Żona majora japońskiego, umiejąca nieco po rosyjsku, była pośredniczką pomiędzy jeńcami a eskortą rosyjską.

Powodzie w Ameryce. Z Nowego Jorku donoszą, że rzeka Ohio wylała w górnym i średnim biegu, a powódź pochłonęła już cztery ofiary w ludziach, nie licząc ogromnych strat materyalnych. W północnej części stanu największy na kuli ziemskiej zbiornik wody jest zagrożony, ponieważ w wałach potworzyły się szpary. Zbiornik zajmuje przestrzeń 30.000 morgów pomiędzy korytem rzeki a wielkiemi jeziorami i dostarcza siły motorycznej dla wielkich zakładów przemysłowych w całej okolicy. Koleje są pozalewane na przestrzeni kilkuset kilometrów, zwłaszcza w stanie Indyana. Woda zatopiła kilka kopalni węgla, kilkanaście fabryk i pozrywała kilkadziesiąt mostów żelaznych. Wschodnia część miasta Marion leży w gruzach, inne są poważnie zagrożone.

Zamach na pociąg. Dziennik „Stepnyj Kraj“ donosi, że w nocy z dnia 16 na 17 marca, pociąg pasażerski Nr 3, dążący z Omska, został zatrzymany, gdyż maszynista spostrzegł czerwony sygnał. Sygnał ten wystawił strażnik kolejowy, Koszelew, który ujrzał na torze położone wpoprzek szyny. Koszelew starał się szyny usunąć z toru, w tejże jednak chwili rozległy się dwa strzały i kula strzaskała mu jedną rękę. Koszelew upadł, po pewnej chwili jednak przyszedł do przytomności, i widząc zbliżający się pociąg, zapalił lewą ręką latarnię i wystawił sygnał, obwieszczający niebezpieczeństwo. Po uporządkowaniu toru strażnika zabrano do pociągu, gdzie też jadący z Tomska lekarz zrobił mu tymczasowy opatrunek. Na torze znaleziono podarte rękawiczki, które może pomogą do odkrycia zbrodniarza lub zbrodniarzy.

Nabokow. W Petersburgu zmarł w wieku 77 lat N. Nabokow, jeden z głównych rosyjskich działaczów za czasów panowania cesarza Aleksandra II i Aleksandra III. Zmarły był wykonawcą reform cywilnego zarządu Królestwa i jako następca Milutina w godności sekretarza stanu do spraw polskich, czynny brał udział przy wprowadzeniu administracyjnych reform w Królestwie. W roku 1876 został mianowany członkiem Rady państwa. Następnie w ciągu siedmiu lat piastował godność ministra sprawiedliwości.

Mianowania i przeniesienia. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcya poczt zezwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Romanowi Bardachowi we Lwowie i Józefowi Schindlerowi w Stanisławowie.

Związek urzędników pocztowych. Krakowska grupa odbędzie walne zgromadzenie 7 b. m. o 8 wieczór w lokalu Klubu pocztowego (Mikołajska 8).

Z cechu krawieckiego. Walne zgromadzenie stowarzyszenia cechu majstrów krawieckich odbędzie się 17 b. m. w sali Rady miasta o 2 po południu, a o 3 po południu bez względu na komplet.

Składki. Na weteranów z r. 1831 złożyła p. J. Bielska 20 K. Wydano 286 K 8 h, które pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We czwartek Miecz. Limanowski: „O tragedyi greckiej".

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Koniec Sodomy".
W sobotę: „Najlepszy środek" (Le bon moyen), komedya w 3 aktach A. Bissona (nowość).
W niedzielę po południu: „Kopciuszek".

Repertoar Teatru ludowego.

We czwartek (benefis p. Edwarda Czermańskiego): „Swaty lichwiarskie", komedya w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Z kalendarza. We czwartek 7 kwietnia: Epifana b. m., Rufina i Saturnina; w piątek 8 kwietnia: Dyonizego i Amanc. bb. ww.; w sobotę 9 kwietnia: Marcela b. w. i Maryi Kleofas.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5-go kwietnia termometr doszedł od + 3·5 do + 11·0 C.; barometr podnosił się, w nocy opadł.

Dnia 6 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm, termometru 6·0 C.; wiatr zachodni.

Za chlebem do obczyzny.

Kraków, 6 kwietnia.

Od kilku dni dworzec kolejowy w Krakowie osobliwy przedstawia widok. W kilku ubikacyach III klasy, w ogromnym korytarzu do klasy tej prowadzącym, wreszcie przed dworcem na ulicy, obozują gromady ludzi wiejskich, przeważnie młodych parobków i dziewcząt, którzy czekają nadejścia odpowiednich pociągów, aby niemi udać się w dalszą drogę. Tłumy te składają się z wiejskich robotników rolnych obojga płci, którzy corocznie o tej porze opuszczają kraj i swoje chudoby, aby w ziemi obcej, u ludzi obcych i na obcej roli znaleść pracę i zarobek, których w kraju brak odczuwają. Ta tłumna wędrówka „za chlebem na Saksy" w roku bieżącym przekroczyła zwykłą miarę i poprostu ma cechę jakiegoś gromadnego wychodźtwa z kraju.

Dzisiaj rano n. p. przejechało przez Kraków do Mysłowic 7 pociągami około **4.000 robotników polnych,** przeważnie z zachodnich powiatów kraju, a około 1.000 osób musiało zatrzymać się do południa dla braku wagonów w zarządzie tutejszej stacyi kolei północnej. Do południa napłynęły nowe partye z okolic Nowego i Starego Sącza i Brzeska; ludzie ci razem z pozostałymi od rana zapełnili cały niemal dworzec, gwarem swoim i ruchliwością zdaleka zwracając uwagę. Ludzi starszych, gospodarzy, lub zamężnych kobiet prawie nie ma między wychodźcami; sami parobcy dorodni, sporo 14—16 letnich wyrostków, oraz moc dziewcząt, między któremi nie brak także 14-letnich i młodszych nawet. A każdy z większym lub mniejszym węzełkiem, kuferECzkiem lub skrzynką, niektórzy jadą z własną pościelą i zasobem prowiantów, inni w jednem odzieniu, tem, co mają na sobie, z małą, ledwo na życie w drodze wystarczającą kwotą pieniędzy. Nad poszczególnemi „partyami" czuwają przewodnicy i pośrednicy, t. j. ci, którzy w imieniu niemieckich właścicieli, dzierżawców, lub rządców kontraktowali robotników w Galicyi, a gdy ich na miejsca przeznaczenia odstawią, otrzymają swoją faktorską zapłatę. Wielu z wychodźców nie po raz pierwszy jedzie za granicę na robotę i ci są pewni siebie; wielu jednak, szczególnie młodszych, nie ma nawet pojęcia dokładnego, do jakiej prowincyi i na jakich warunkach wyjeżdża.

Jedni, zapytywani o to, mówią, że jadą na „Sachsy", drudzy że do Prus, że do „Miemców" mówią inni. Ale wszyscy zgodni są w tem, że wyjechać trzeba, gdyż w kraju, szczególniej po zeszłorocznej powodzi, po ogólnej z tego powodu nędzy wśród ludu, potrzeba zarobku jest gwałtowną. O ile się od ludzi tych można było dowiedzieć, jadą oni mniej więcej na 8 miesięcy, w którym to czasie zarobek ich będzie wynosił najniżej, opróez kosztów życia i mieszkania, 1 markę dziennie. W czasie żniw parobek na akord zarobić może do trzech marek dziennie. Znając oszczędność i skromne potrzeby ludu naszego, można przypuścić, że za kilka miesięcy nie jeden układać sobie może kilkadziesiąt złr., z któremi wróciwszy w jesieni do kraju, do chałupy, coś może pomódz w swojem lub swoich krewnych gospodarstwie. Naturalnie, o ile przez właściciela, rządcę lub niesumiennego faktora nie zostanie wyzyskany, a w drodze lub na miejscu nie padnie łupem złoczyńców, specyalnych „okradaczy wychodźców".

W zasadzie przeciw takiej czasowej za zarobkiem emigracyi nie można mieć nic, każdy ma i musi mieć prawo rozporządzania swoją osobą i wyszukiwania sobie źródła pracy i życia, gdy w kraju go znaleść nie może. Chodzi tylko o to, że takie gromadne, coroczne wychodźtwo, powinno być ujęte w jakiś system, otoczone jakąś organizacyą opiekuńczą, gdyż dotychczas robotnicy ci są wyłącznie na łasce pośredników, a z jakich ci ludzie rekrutują się osobników, świadczą ciągłe procesy karne, przeciw tym „naganiaczom" wytaczane.

Wracając do gromad, obozujących na dworcu krakowskim, zaznaczyć należy, że panuje wśród nich przeważnie duch dobry i humor; z zadowoleniem stwierdzić też należy, że w zapasach spożywczych, branych na drogę, wódki w ich tobołkach nie dostrzedz prawie. Jedzą gruby, czarny chleb, siedząc na stopniach dworca lub na swych kuferkach, popijając wodą, którą roznosi w glinianych dzbankach kilkanaście dziewcząt, każda swojej partyi. Jadą więc te „wędrowne ptaki" na zachód, do ziem niegdyś naszych, dziś pod krzyżacką zostających stopach, aby w pocie czoła, krwawiąc dłonie i stopy, pracować na dobrobyt swych wrogów, a pracować dlatego, że „własna gleba, chociaż tak bogata, dla własnych dzieci niema dosyć chleba", i dlatego, że w kraju własnym za wiele mają, aby umrzeć, a za mało, aby żyć mogli. Więc jadą, płyną, jak co roku od lat dawnych, i jak na przyszłość jeszcze długo, długo robić będą.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dostawy konstrukcyj żelaznych.** Swego czasu wniosła zawodowa reprezentacya przemysłu fabrycznego w kraju naszym memoryał do namiestnictwa i wszystkich władz centralnych z prośbą, aby przy rozdawnictwie budowli państwowych nie oddawano całości jednemu „generalnemu przedsiębiorcy" ze szkodą dla przemysłu konstrukcyjnego, ale ażeby oddzielane roboty murarskie, ziemne i t. p., a konstrukcye metalowe oddawano wprost zakładom fabrycznym z danej fabryki. Obecnie namiestnictwo zapewniło Centralny Związek fabryczny, że w granicach zakresu swego działania przy budowlach państwowych traktuje się dostawy ważnych żelaznych części konstrukcyjnych jako osobny przedmiot i porucza ich wykonanie wprost zakładom konstrukcyjnym, o ile to możliwe, krajowym.

✕ **Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa kredytowego ziemskiego** w Wiedniu uchwalono z czystego zysku rozdzielić dywidendę 40 fr. za akcyę.

Z targów zbożowych. Kraków, 5 kwietnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica biała od —·— do —·—. Pszenica czerwona i żółta od —·— do —·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od —·— do —·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od —·— do —·—. Groch od 14·50 do 24·00. Tatarka od 14·00 do 15·40. Proso od 11·50 do 13·—. Fasola od 19·50 do 26·—. Jagły od 22·— do 28·—. Siano od 6·80 do 7·20. Słoma od 4·00 do 4·40. Koniczyna od 8·00 do 8·40. Ziemniaki za hektolitr od 4·80 do 5·60. Jaja za kopę od 3·40 do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·20 do 2.60. Masło za garniec od 8·00 do 9·30. Spirytus na 85% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa za hektolitr od —·— do 150.— Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 11·00 do 12·—. Rzepak zimowy za 100 klg. od 19·40 do 20·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg. 100·— do 136·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klg. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klg. —·— do —·—.

Z powodu świąt żydowskich (Pascha) targu zbożowego nie było.

Wiedeń. Pszenica 8·10 do 9·20. Owies 5·90 do 10·70. Pogoda piękna.

Budapeszt. Pszenica na kwiecień 8·00 do 8·01. Pszenica na październik 8·04 do 8·05. Żyto na kwiecień 6·26 do 6·27. Żyto na październik 6·47 do 6·48. Owies na kwiecień 5·23 do 5·24. Owies na październik 5·52 5·53. Kukurudza na maj 5·11 do 5·13. Kukurydza na lipiec 5·23 do 5·24. Rzepak na sierpień 10·90 do 11·00.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Dla „zreformowanej" żandarmeryi macedońskiej powołano z Austro-Węgier ogółem tylko 5 oficerów: majora, kapitana i trzech poruczników. Z dotyczącego komunikatu ministerstwa wojny dowiadujemy się, że oficerowie ci spełniać tam będą tylko obowiązki instruktorów, komenda nad żandarmeryą pozostanie zaś i nadal przy oficerach tureckich. Zatem wpływ oficerów europejskich na postępowanie żandarmów wobec ludności chrześcijańskiej będzie bardzo mały.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 kwietnia.

Rada miasta Lwowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad budżetem. Uchwalono dział budżetu, odnoszący się do szkół. Dalszy ciąg dyskusyi budżetowej odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Jubileusz 30-letniej służby pocztowej obchodził wczoraj dyrektor Izby obrachunkowej pocztowej, p. Józef Chołodecki. — Grono personalu urzędniczego urządziło mu z tego powodu piękną owacyę.

Tragiczny wypadek z samochodem. Wczoraj w południe około godz. 1 na drodze, wiodącej ze Lwowa do Stryja, na kilometrze 17 od rogatki stryjskiej, w pobliżu wsi Lipniki, zdarzył się wypadek z samochodem. Ofiarą padło życie ludzkie. Właściciel dóbr Rostoczki, koło Bolechowa, Mieczysław Polański, używał do komunikacyi od kilku miesięcy samochodu, którym zwyczajnie sam kierował. We Lwowie bawił Polański niemal co tygodnia. Towarzyszyli mu w podróży: Bazyli Surmaj, kowal wiejski, który zdawał egzamin maszynisty kolejowego, a także obznajmiony był dokładnie z maszyneryą samochodu, tudzież służący, przybrany w mundur strzelca, Matwij Stankowski. W wielki czwartek wyjechali oni we trójkę z Rostoczki do rodziny Polańskiego koło Bóbrki na święta. Wczoraj o świcie, około godz. 4, wyjechali stamtąd, a że Polański miał załatwić we Lwowie interes, wstąpił do miasta. Już około godz. 11 opuścili Lwów. Za rogatką stryjską droga była bardzo trudna do jazdy z powodu rozmoknięcia. Padał bowiem w nocy i przed południem deszcz. Totež jazda była powolna. Przy dobrej drodze samochód ten pędzi na godzinę 40 klm., wczoraj w dwóch godzinach dojechano do 17 klm.

Na tem miejscu samochód, podobnie jak niekute sanki, na gładkiej drodze śnieżnej, począł usuwać się na bok tylnemi kołami. Polański, kierując samochodem, w tej chwili zahamował go silnie, wskutek czego motor, umieszczony w tyle, gwałtownie posunął wóz. To spowodowało, że samochód wywrócił się na prawą stronę. Polański siedział na przodzie, po prawej zaś stronie stał na stopniach wozu — i w taki sposób jechał — maszynista Surmaj, a w oszklonej karetce samochodu siedział Stankowski. W chwili krytycznej Polański wypadł na ziemię, ale tak szczęśliwie, że nie dostał się pod ciężar wozu. Natomiast Surmaj został przygnieciony śmiertelnie. Stankowski został w karetce. Dla Surmaja nie było już ratunku. Polański potłukł się, a Stankowski, oprócz potłuczenia, pokaleczył sobie ręce szkłem wybitej szyby.

Gdy już obaj ochłonęli z przestrachu i podnieśli się na nogi, nadjechał jakiś żyd, a po dłuższym czasie zjawiło się kilku chłopów. Polański napisał na świstku papieru kilka słów o wypadku i wysłał konnego posłańca do p. Pileckiego, właściciela składu broni, rowerów itp. we Lwowie, wzywając go, aby natychmiast przybył, Stankowskiemu zaś polecił czuwać nad samochodem i zwłokami, a sam wsiadł na żydowską furę i odjechał do brata swego w Rudnikach, oddalonych o kilkanaście kilometrów od miejsca wypadku.

P. Pilecki wyjechał natychmiast na miejsce i rozporządził, aby samochód zabrano do Lwowa. — Zwłoki Surmaja nie były pokaleczone, prawdopodobnie samochód zgniótł pacierz i piersi, powodując przez to śmierć natychmiastową. Zwłoki przełożono z drogi na pole i nakryto płótnem, aż do przybycia komisyi sądowej. Około godz. 9 wóz chłopski, ciągniony przez trzy konie, przywlókł za sobą samochód do Lwowa. Przy hamulcu siedział Stankowski. Oryginalny ten widok podziwiali przechodnie.

Surmaj był żonatym, ojcem trojga dzieci, liczył lat 30. Na wypadek śmierci, z powodu katastrofy samochodu, zaasekurowany jest Polański na 50.000 koron, Stankowski na 10.000 koron, a Surmaj również na 10.000 koron był asekurowany. Samochód jest tylko z prawej strony nieco zagięty, zresztą dobry do użytku. Kosztuje 28.000 koron, ma markę „Serpole", a wykonany jest w fabryce wiedeńskiej. Jest to jeden z najlepszych samochodów.

O Załucze. Biskup stanisławowski ks. dr Chomiszyn ma, według doniesienia „Diła", osobiście udać się do Załucza pod Śniatynem, aby na miejscu zbadać przyczyny, dla których tamtejsza gmina postanowiła przejść na prawosławie. — Obecnie odbywają się w Załuczu misye, urządzone tam przez OO. Bazylianów, które jednak Załuczanie systematycznie bojkotują.

Strejk uczniów. Sprawa strejku uczniów gimnazyum ruskiego grozi ponownie zaognieniem, ponieważ studenci postanowili podobno, po naradzie z akademikami, urządzić strejk „generalny", obejmujący klasy od III do VII włącznie na wypadek, gdyby dyrekcya przy zarządzonych ponownych wpisach nie chciała przyjąć ucznia Kutyckiego, którego naganne postępowanie dało przyczynę całego zajścia.

Defraudacya pocztowa. Śledztwo w sprawie defraudacyi urzędnika w dyrekcyi poczt we Lwowie zostało już ukończone. Zdefraudowana kwota wynosi 4.005 koron, a malwersacye ciągnęły się od r. 1901. Wanke przyznał się, dodając, że nie miał wspólników.

Alfred Elsner. Dzisiejszej nocy umarł tutaj po krótkiej ciężkiej chorobie sercowej, powróciwszy dopiero przed kilku dniami z Abbazyi, Alfred Elsner, zastępca dyrektora kolei państwowej we Lwowie. Zmarły liczył lat 65. Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 4 po południu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We czwartek: „Małka Schwarzenkopf".
W piątek: „Słodka dziewczyna".
W sobotę: „Nieporozumienie", sztuka w 4 aktach G. Zapolskiej.

Wojna.

Pogłoska o nowym jakoby ataku, który Japończycy wykonać mieli na Port Artura w niedzielę, nie stwierdzona dotychczas przez urzędowe źródła; wiadomość o wylądowaniu kilku nowych oddziałów japońskich w Czemulpo i jedno jeszcze potwierdzenie wieści o zajęciu miasta Wiczu przez patrole japońskie — oto wszystko, co w formie depesz nadeszło od wczoraj do dziś południa z pola walki.

Na uwagę zasługuje wiadomość, jaką „Standard" londyński otrzymał od swojego korespondenta z Petersburga. Donosi on, że podług zdania ministra Chilkowa, kolej koło jeziora Bajkalskiego będzie gotową dopiero w sierpniu. Tymczasem przewozi się przez jezioro dziennie 5000 koni, żywność i amunicyę. Przejazd przez lód będzie jeszcze dłuższy czas możliwy, gdyż temperatura utrzymuje się stale niżej zera.

Dziś otrzymaliśmy następujące doniesienia:

(Telegramy „N. Reformy" z 5 kwietnia).

Przekroczyli granicę.

Londyn. Wszystkie pisma tutejsze otrzymały wiadomość, że wojska japońskie **przekroczyły już granicę koreańską.** Ogólne panuje tu mniemanie, że rychło teraz spodziewać się można operacyi na większą skalę.

Japoński plan wojenny.

Londyn. Z Szangaju donoszą następujące szczegóły o rzekomym japońskim planie wojennym. Japonia wystąpi do walki zaczepnej z 3 armiami, z których każda liczyć będzie mniej więcej 100.000 ludzi. Pierwsza operować będzie dalej od strony Korei, druga wyląduje na zachód od rzeki Jalu, trzecia wreszcie popróbuje wylądować w pobliżu Niuczwangu. — Pierwsza wykona przytem ruch flankowy w celu odcięcia i zagarnięcia wojsk rosyjskich, znajdujących się jeszcze w północno-wschodniej Korei lub na zachodnim terytoryum mandżurskiem.

Pozycye Rosyan.

Londyn. Korespondenci z Tokio donoszą, że sztab japoński ma następujące rewelacye o pozycyach Rosyan w Mandżuryi: Głównem ich stanowiskiem jest Fengwangczeng. Między tym punktem a **Kiulienczeng znajduje się prawdopodobnie cały korpus armii.** Łańcuch forpoczt konnych, każda w sile pięciu lub sześciu kozaków, które stoją od siebie w oddaleniu jednej lub dwóch mil chińskich, łączy Kiulienczeng z Antungiem. Siedem linij fortyfikacyjnych ukończono pod Antungiem, 5 lub 6 jest jeszcze w robocie.

Kuropatkin i Aleksiejew.

Londyn. Kuropatkin, przybywszy do armii, spotkał się z Aleksiejewem po raz pierwszy w Mukdenie, gdzie odwiedził go w wagonie salonowym, w którym Aleksiejew mieszka od początku wojny. Obaj dowódcy konferowali przeszło trzy godziny, poczem w wagonie restauracyjnym Aleksiejew podejmował Kuropatkina obiadem.

Petersburg. Generał Kuropatkin miał oświadczyć, że do walnej bitwy nie przyjdzie przed wrześniem (?). Obecnie już ma być w Mandżuryi 250.000 wojsk rosyjskich, z końcem kwietnia liczba ta wzrośnie do 300.000, a we wrześniu do 500.000. Pierwszym celem generała Kuropatkina będzie wydarcie Japończykom pozycyi Pingyang.

Wszystko dobrze.

Petersburg. Sprawozdawca dziennika „Rosya", który przybył z południowej Mandżuryi do Portu Artura, donosi, że odniósł w Mandżuryi jak najlepsze wrażenie (gdyby odniósł inne, toby go wyrzucono; przyp. red.). Wojska rwą się formalnie do walki (!). Wszystkie sfery, a także i sfera handlowa, są przychylnie usposobione dla Rosyi i mają zaufanie do oręża rosyjskiego. Kurs papierów rosyjskich, który z początku się chwiał, obecnie znów się wzmocnił. Ludność chińska utworzyła oddział ochotniczy, który wygląda świetnie. Wszędzie jest żywy handel końmi. Tylko jeden mandaryn chiński zachowuje się z rezerwą. Kolej jest doskonale strzeżoną, a ruch jest regularnym. Panuje ciepło i susza, rzeki będą wobec tego wkrótce wolne od lodów.

Z Portu Artura.

Londyn. Ze źródeł japońskich donoszą, że ostatnia próba japońska zamknięcia Portu Artura odniosła ten skutek, iż zatopione okręty japońskie znacznie zwężyły wjazd do Portu. Obecnie Rosyanie usiłują zaporę tę usunąć zapomocą dynamitu, lecz usiłowania te napotykają na wielkie trudności już z tego powodu, ponieważ zatopione okręty napełnione były kamieniami.

Rzym. Tokijski korespondent „Tribuny" donosi, że statki wojenne rosyjskie „Petropawłosk" i „Sewastopol" zderzyły się ze sobą w Porcie Artura, wskutek czego doznały oba ciężkich uszkodzeń.

Petersburg. Dnia 4 b. m. admirał Makarow w Porcie Artura rozdzielał na pokładzie okrętu „Petropawłowsk" nadane oficerom i marynarzom odznaki wojenne. Akt ten odbył się bardzo uroczyście, a Makarow wygłosił przytem do żołnierzy dłuższą przemowę.

Zmiana nazwy.

Petersburg. Pisma rosyjskie domagają się, aby nazwę Portu Artura z powodu zbyt angielskiego brzmienia zmienić na **Port Mikołaja.** (Port Artura nosi nazwę od oficera nazwiskiem W. Artur, który jako komendant „Algeriny" wjechał w r. 1860 pierwszy do portu. Przyp. red.).

Finanse rosyjskie.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik" donosi, że celem pokrycia wydatków wojennych uchwalono **zużywać zapasy kasy państwowej,** jakoteż przedsięwziąć kreślenia w budżecie wydatków. Kreślenia przedsięwzięte będą w ogólnej sumie 134 milionów, odnoszą się jednakże tylko do wydatków na pokrycie świeżych zarządzeń i nie naruszają stałego biegu życia publicznego, ani też nie ograniczają zobowiązań państwa wobec osób trzecich. Szczególnie przedsięwzięto kreślenia w zamierzonych budowlach kolejowych w wysokości 54 milionów rubli.

Stan wojenny w Irkucku.

Irkuck. Generalny gubernator wydał rozporządzenie, zakazujące zgromadzeń, noszenia broni, kupowania amunicyi i podwyższenia cen środków żywności. Oprócz tego wydane zostały inne policyjne zarządzenia.

Wyprawa do Tybetu.

Londyn. „Times" otrzymał wiadomość, że w pobliżu miejscowości Kungman oczekuje Anglików drugi korpus tybetański, złożony z 500 jezdców na opancerzonych koniach i 7000 piechoty. Korespondent „Timesa" donosi, że w Lhassie przebywa Rosyanin Dorjew, który jest głównodowodzącym wojsk tybetańskich, a zarazem ministrem finansów Dalaj Lamy; on też głównie kieruje ruchem antiangielskim.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 5 kwietnia.

Wiedeń. Cesarz o godz. pół do 10 przed południem powrócił tutaj z Abbazyi i udał się do Schönbrunnu.

Budapeszt. Były prezydent Izby magnatów, hr. Karoly, umarł wczoraj w Abbazyi.

Rzym. Królowa Wilhelmina niderlandzka wraz z małżonkiem przybyła tutaj i po krótkim pobycie udała się w dalszą podróż do Neapolu.

Cofnięcie drugiej skargi.

Wrocław. Jak dzienniki donoszą, kardynał arcybiskup Kopp, ze względu na zamieszczone niedawno oświadczenie w „Górnoślązaku", cofnął drugi akt oskarżenia, który wniósł przeciw tej gazecie, a w szczególności przeciw redaktorowi Kowalczykowi i polecił duchownym, którzy przyłączyli się do aktu oskarżenia, aby swoje wnioski co do oskarżenia cofnęli.

Wilhelm II a podział Austryi.

Praga. „Narodni Listy" zamieszczają dziś artykuł wstępny o rzekomych listach Wilhelma II do cara, proponujących Rosyi podział Austryi. Artykuł ten pochodzi podobno z pod pióra redaktora Holeczka, który niedawno temu wrócił z Petersburga. — Opowiada on, że Wilhelm II kilkakrotnie zwrócił się do cara listownie, ofiarując mu przyjaźń i usługi Niemiec. Car przyjął te listy życzliwie, lecz stanowczej lub obowiązującej odpowiedzi na nie nie dał. Car mówił o tych listach w rosyjskich kołach panslawistycznych, dodając, że jest przekonany o szczerości sympatyi Wilhelma. Główną przeszkodą zrealizowania jego propozycyi są, zdaniem cara, Czechy. Gdyby na miejscu, gdzie znajduje się królestwo czeskie, było morze, propozycye Wilhelma dałyby się przeprowadzić.

Gołuchowski i Tittoni.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że włoski minister spraw zagranicznych Tittoni odwiedzi w Abbazyi hr. Gołuchowskiego, przebywającego tam obecnie z żoną.

Ultimatum bułgarskie.

Sofia. Z polecenia bułgarskiego prezydenta gabinetu poseł Nacowicz w Konstantynopolu zażądał od Porty ratyfikacyi zawartego traktatu do dnia dzisiejszego. Jeśli do dzisiaj protokół traktatowy nie będzie podpisany, Nacowicz opuści Konstantynopol.

Rozdział sandżaków.

Konstantynopol. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reorganizacyi żandarmeryi załatwiono kwestyę podziału terytoryum trzech wilajetów macedońskich, w których mają być przeprowadzone reformy żandarmeryi. Podziału tego dokonano w następujący sposób: Sandżak Ueskueb przyznano austryackiemu attaché wojskowemu, sandżak Saloniki rosyjskiemu, sandżak Monastyr włoskiemu, sandżak Serves francuskiemu, sandżak Drama angielskiemu.

Epidemia odry w Wiedniu.

Wiedeń. W tygodniu od 27 marca do 2-go kwietnia było w Wiedniu 698 wypadków odry, co oznacza już epidemię odry.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 kwietnia. Zamknięcie giełdy o g. 4 m. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 649·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 758·—. Akcye Anglobanku 282·50. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye Bankvereinu 520·75. Akcye Bodencredit 946·—. Akcye galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 634·50. Akcye kolei południowej 81·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 408·—. Akcye kolei Północnej 5420·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 577·50. Akcye Alpiny 409·—. Akcye Rima Muranyi 486·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1900·—. Akcye fabryki broni 457·—. Akcye tureckie tytoniowe 334·—. Galic. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1110·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·10. Renta majowa 99·75. Austryacka renta koronowa 99·55. Węgierska renta koronowa 98·—. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 111·50. 4% Listy Banku hipotecznego 98·90. 4½% Listy Banku hipotecznego 102·40. 5% Listy Banku hipotecznego 103·30. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·65. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z r. 1893 93·15. 4% Pożyczka m. Lwowa 97·10. Losy tureckie 126·—. Marki 117·25. Ruble 252·75.

Cukier 20·— stały. Spirytus 45·40 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Po słabym przebiegu silne na lepszą zagranicę.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 6 kwietnia (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 85	117 25
Franki papierowe	95 25	95 75
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipot.	101 50	102 25
4% „ „ „ „	98 80	99 80
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 75	102 75
4% „ „ „	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 50	100 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	96 75	97 75
3½% „ „ „	102 —	103 —
4% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 75	103 75
5½% „ „ „ „	101 40	102 40
4% „ kolejowe	98 50	99 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	78 —	88 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	536 —	540 —
„ „ Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	579 —	582 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	99 65	100 15
4²/₁₀% „ „ srebrna	99 45	99 95
4% renta koronowa austryacka	99 50	100 —
4% „ „ węgierska	98 —	98 50
4% renta austryacka w złocie	119 25	119 75
4% „ węgierska w złocie	118 15	118 45

Wawel i groby królewskie zwiedzać można codziennie i w każdej porze dnia za zgłoszeniem się do kościelnego. Skarbiec zamknięty z powodu odnawiania.

Dom Matejki (Floryańska 41). Otwarty we czwartki, niedziele i święta od godziny 10 do 1 za opłatą 1 kor. Nadto można zwiedzać Dom Matejki w dniach i godzinach innych (prócz poniedziałków) za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem w „księdze darów" opłaty 2 kor. od osoby. — Kustosz Domu mieszka w tejsamej kamienicy na III piętrze.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu za opłatą 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby.

Róże

wysoko i niskopienne. oraz szczepione na korzeniu w najnowszych odmianach w cenie od 1—2 koron, tudzież Sadzonki kwiatowe i warzywne i przezimowane krzaczki Goździków i Bratków po 8 halerzy za sztukę, poleca na sezon wiosenny Zarząd dóbr Ogrodu Dworskiego w Limanowej. 1098 1 0

Dyrekcyjna filia Towarzystwa imienia

GIZELI

w Krakowie, ul. Floryańska

poszukuje **inteligentnych i pracowitych mężczyzn** do pośrednictwa przy asekuracyi, za prowizyę i tygodniówkę.

Osobiste lub pisemne zgłoszenia do powyższej filii. 1105 1 8

Kasyerka

z kaucyą przyjętą zostanie z półdniową czynnością do handlu filialnego. Informacyj udzieli p. H. Niemetz, Szewska 2. 1043 5 6

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

oraz

Biuro Towarzystwa Właścicieli realności

w Krakowie, ul. Gołębia 14,

POLECA:

ZAKOPANE:
Grabówka: 5 pokoi, 2 werandy, kuchnia, drewutnia w ogrodzie.
Adasiówka: Pokoje pojedyncze lub całe mieszkania, z utrzymaniem lub bez.

SKLEPY: Grodzka 50, Rynek 18, Wielopole 18, Grodzka 29, Pijarska 21, Plac Matejki 1, Bracka 13, Starowiślna 16, plac Groble 18, Floryańska 21, Floryańska 28, Bracka 6, Retoryka 10, Poselska 9, Radziwiłłowska 21, Sławkowska (hotel Saski).

MALARNIA: Gołębia 14.

POKÓJ z meblami lub bez: Batorego 25, Straszewskiego 9, Garbarska 7, Kolejowa 1, Stachowskiego 5, św. Gertrudy 7, Rynek 43, Szpitalna 9, Szlak 57, Piotra Michałowskiego 14, Podwale 10, Zwierzyniecka 7, Pędzichów 17, 19, Starowiślna 8, Jabłonowskich 7, Karmelicka 42, Grodzka 51.

2 POKOJE z przed., z meblami lub bez: Starowiślna 87, róg Studenckiej i Podwala, Garncarska 8, Gołębia 4, Siemiradzkiego 17, Pędzichów 17, 19.

POKÓJ i KUCHNIA: Smoleńsk 21, Graniczna 5, św. Marka 8, Pędzichów 20, Zielona 20.

2 POKOJE, przedpokój i kuchnia: Plac Magdaleny 1, Czarnowiejska 59, Michałowskiego 12, Floryańska 5, Półwsie Zwierzynieckie 15, Czysta 11a. Garbarska 10, Stachowskiego 10, Bernardyńska 9, św. Jana 11.

3 POKOJE, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27, Zwierzyniecka 25, Krupnicza 10, Dietlowska 74, Michałowskiego 12, Studencka 2, Wolska 22, Krowoderska 53, Czarnowiejska 1, Starowiślna 16, Nad Rudawą 4, Dębniki 16, Retoryka 12, Straszewskiego 8.

4 POKOJE, przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 8, Retoryka 3, św. Gertrudy 5, Plac Groble 14, Krupnicza 17, Floryańska 38, Zielona 7, Nad Rudawą 21, Grodzka 35, Karmelicka 41, Michałowskiego 12, Plac Groble 14, Karmelicka 46, Studencka 7, Garbarska 5.

5 POKOI, przedp. i kuchnia: Batorego 25, Kanonicza 16, Basztowa 25, Karmelicka 46, Garncarska 7, Wielopole 15, Warszawska 8, Batorego 6, św. Krzyża 7, Łobzowska 31.

6 POKOI, przedpok. i kuchnia: Grodzka 50, Grodzka 44, Karmelicka 11a, Batorego 4, św. Jana 11, Wielopole 4, Pańska 7, Podwale 12, Wiślna 5, Siemiradzkiego 21, Krupnicza 13, Podwale 16.

7 POKOI: św. Anny 3, Straszewskiego 2, Zacisze 5, Warszawska, Wolska 24.

8 POKOI: Krupnicza 8, Warszawska, Straszewskiego 1.

10 POKOI: św. Jana 11. 1107

KOCE

Bośniackie, czysto wełniane miękie, puszyste, ciepłe i bardzo trwałe, od najtańszych cen poleca 194 8 0

Firma Dr Nieć i Ska
w Krakowie, Rynek gł. Nr 25
(Magazyn towarów wschodnich).

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek L. 8

poleca

Perfumerye i mydła,
Grzebienie,
Szczotki, 1026 2 8
Szpilki rogowe,
Przepinki do włosów.

Miód! Masło!

Wysyłam za zaliczką 5 kg. z poręczeniem natur. świeżego **masła** za 4·20 złr., 5 kg. **miodu** pszczelnego natur. za złr. 2·75; ½ masła, ½ miodu za 3·90 złr.; 3—5 kaczek lub kur świeżo bitych za 3 złr. **Glaser, Skała nad Zbruczem Nr 2.** 1106 1 5

NOWO OTWORZONY

Hotel Bristol

W KRAKOWIE,
w Rynku głównym w Pałacu Spiskim.

Pokoje i apartamenta od 2 K wzwyż, ze światłem i obsługą. Pokoje jasne z pięknym widokiem na Rynek krakowski, gruntownie odnowione i wspaniale umeblowane. Piękna sala balowa na pikniki, wesela i zebrania towarzyskie. Dla wygody gości urządziliśmy windę (Lift), światło elektryczne, łazienki i znakomitą kuchnię, przyjmując gości także na dni, miesiące i na dłużej z całem utrzymaniem (Table d'hôte).

Zarząd hotelu Bristol
1082 7 0 **w Krakowie.**



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd. poleca okulary, ewikiery, lornetki, barometry termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr 809. 1050 40 0

Uzdolnionego, inteligentnego

POMOCNIKA CUKIERNICZEGO

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje 969 8 15

Cukiernia Lwowska
Jana Michalika.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1101 1 150

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum.

Główne składy we Lwowie: Hay, Mikolasch; w Krakowie: Reim.

L. 3301/04. 1097 2 3

Ogłoszenie konkursu.

Po myśli uchwały Rady Zarządu miasta Nowego Sącza z dnia 23 grudnia 1903 rozpisuje się konkurs na nowo utworzoną posadę **inżyniera miejskiego.** Z posadą tą połączona jest płaca 2800 K rocznie, dodatek służbowy 700 K, prawo do trzech pięcioleci po 10% od płacy stałej, prawo do emerytury i wreszcie prawo prywatnej praktyki o ile to obowiązkom służbowym przeszkadzać nie będzie.

Od kompetentów wymaga się:
a) ukończenia studyów politechnicznych na wydziale inżynieryi i złożenia obydwóch egzaminów rządowych;
b) conajmniej pięcioletniej praktyki zawodowej po ukończeniu studyów i złożeniu egzaminów;
c) nieprzekroczenia 40 lat życia;
d) charakteru nieposzlakowanego.

Autoryzowani inżynierowie cywilni, oraz inżynierowie, którzy się wykażą odbyciem praktyki przy budowie wodociągów i kanałów, będą mieć pierwszeństwo.

Posada w mowie będąca obsadzoną będzie prowizorycznie na przeciąg jednego roku, po upływie którego, w razie zadawalniającej służby nastąpi stabilizacya.

Podania udokumentowane wnosić można do Magistratu w Nowym Sączu do **końca kwietnia 1904.**

Nowy Sącz, dnia 12 marca 1904.

Burmistrz
Dr Barbacki.



580 8 6

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia

męskiego, damskiego i dziecięcego 1063 2 12

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) — pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę **Jan Włodarski i Walenty Korta.**



Kręgle i Kule

z drzewa Lignum Sanctum i zwyczajnego

999 5 12 polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA, KRAKÓW, Rynek gł. 37, linia A-B.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLI BETONOWYCH EMIL KIRSCHNER

SKŁAD MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH — FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH.

Kraków, ulica Dietla l. 87, Nr. telefonu 481.

Poleca: Gips budowlany, Portland-Cement, Wapno hydraul. kufsteinskie, Cegły szamotowe, Glinkę i mączkę szamotową, Rury kamionkowe i betonowe, Kanały betonowe, Piece i wanny kaflowe, Posadzki dębowe, Posadzki steingutowe, Posadzki cementowe, Betonowe krążki studzienne, Dachówkę ceglaną i cementową, Łupek szląski i francuski, Karbolineum, smołę gazową (ter), Papę ogniotrwałą, Asfalt, Masę asfaltową izolacyjną, Płyty asfaltowe izolacyjne, Cegły korkowe i szklane i t. d. 930 6 10

Obejmuje: Pokrycia dachów łupkiem, papą, dachówką i cementem drzewnym. Osuszania wilgotnych murów, Kanalizacye betonowe i z rur kamionkowych, Wszelkie budowle betonowe, Rezerwoary wodne, Fundamenta do maszyn, Urządzenia fabryk, Mozajka — Terazzo.



Złoty medal w Paryżu 1900.

Bardzo piękny połysk na bieliźnie

zapewnia się nawet **niewprawnej** ręce przez nadzwyczaj proste użycie słynnego w świecie

krochmalu o srebrnym połysku

wyrobu firmy 692 7 12

FRITZ SCHULZ jun., Akt.-Ges.
EGER u. LEIPZIG.

Prawdziwy tylko ze znakiem ochron. „Globus" i „Żelazkiem"
Dostać można wszędzie.





ROWERY

naprawiam gruntownie.
Emaliuje (specyalny piec)
nikluje (własne urządzenie)
po cenach bardzo przystępnych.

Upraszam o wcześniejsze oddanie takowych do sporządzenia ze względu na precyzyjne wykończenie. — **Przyjmę ucznia do praktyki.**

Poleca swą pracownię mechaniczną w Krakowie, Grodzka L. 48.

869 10 10 Z poważaniem **Stanisław Leśniakowski.**

Automobile!

wszelkich słynnych systemów

zbytkowne, do wycieczek i do wyścigów, wozy o 6—100 HP, **omnibusy automobilowe dla hoteli i omnibusy dla towarzystw, automobilowe wozy ciężarowe** dla fabryk, spedytorów i t. d. o 12—40 HP (30% oszczędność w porównaniu z anim. ruchem) **motory do łodzi** o 6—100 HP.

Przerabianie pojazdów na wozy motorowe, urządzenie połączeń automobilowo-omnibusowych. Motory benzynowe do celów przemysłowych, jakoteż wszelkie przybory automobilowe do budowy pojazdów automobilowych, poleca i dostarcza **szybko i w dobrem wykonaniu największy** zakład tego rodzaju 1090 1 10

Automobilowe przedsiębiorstwo

SCOPIK & TONCAR

Biuro techniczne.

General. reprezentanci Towarzystwa motorowego Argus JEANNIN & Co, Berlin.

Praga, II., ul. Taborska 48 n.

Hurtownie. Zastępcy na prowincyę potrzebni. Częściowo

Bracia Sperber

Kraków, Rynek główny l. 21, róg ulicy Brackiej,

polecają na sezon letni

wielki wybór **bluzek batystowych, zefirowych i jedwabnych, halek, spodnic,** oraz **szlafroków** wszelkiego rodzaju. 1055 3 0

Ceny konkurencyjne.

Jan Ihnatowicz

poleca:

Wodę Wenus znakomity środek do odmłodzenia twarzy. Cena 4 kor.

Puder Wenus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2·40.

Mydło Wenus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające płeć. — Używa się go ze świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus. 491 9 0

Kraków: Sukiennice l. 20,
Przemyśl: ulica Mickiewicza l. 11,
Lwów: ulica Sykstuska l. 25 i Plac Maryacki l. 11.

Kandydat notaryalny

z 2-letnią praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Wacław" poste restante Tarnów. 1074 2 2

Miód pszczelny

prawdziwy, patokę, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek pod gwarancyą, wysyła po 5 kg. w blaszankach szczelnie zamkniętych na zamówienie z powołaniem się na niniejsze ogłoszenie do każdej poczty opłatnie, za 5 K 50 hal. Zarząd dóbr ziemskich w Siemikowcach, poczta Siemikowce, koło Denysowa. 826 28 30

W komis. Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. Telesznickiej

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. piętro,

są tanio do nabycia: Garnitury mebli salon. w stylu „baroc", „renesans", „secesya" i t. p. Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Wazy z bronzami, Zegary (antyki), Świecznik pięk. wenecki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., deser. i kawow., Lustra (antyk), Kasa Werth. ogniotrwała, Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah., 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki i t. p.
777 Garderoba męska i damska. 12 0

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

W realności „Hotelu Drezdeńskiego" róg Rynku głównego i ulicy Floryańskiej są zaraz **do wynajęcia** rozmaite lokale na parterze i piętrze, nadające się na sklepy, magazyny, restauracye i kawiarnie.

Nadto są do wynajęcia w powyższej realności **mieszkania prywatne,** oraz nader wielkie **piwnice,** nadające się do różnych celów, jak na **składy wina** itp.

Bliższa wiadomość w handlu Hermana Fritscha w Krakowie, Mały Rynek Nr 1 przed południem. 1045 4 4

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona 1867 roku

FIRMY

F.&E. Zajączek i Lankosz

poleca

Sukna, Sieraczki.

Najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele watąpione, **Wełnę** do watowania i wszelkie **Podszewki.** 879 4 0

Składy w Krakowie, Rynek A-B L. 44, we Lwowie, ul. Teatralna L. 3,

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-benzoesowego J. Wiśniewskiego** które usuwa piegi, liszaje, węgry i wszelkie wyrzuty, czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: **w Krakowie** Droguerya pod firmą J. Wiśniewski, obecnie K. Jędrzejowski, mag. farmacyi, ul. Stradom Nr. 7 i inne droguerye; **w Bochni** Jan Michnik, droguerya; **we Lwowie** Alfred Braczek, ul. Hetmańska Nr. 4.

Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać „Mydła Jakóba Wiśniewskiego magistra farmacyi." 88 25 0

Uczeń

z ukończoną I lub II klasą realną lub gimnaz. znajdzie zaraz umieszczenie **w Cukierni Lwowskiej i Fabryce czekolady Jana Michalika**
714 Kraków, Floryańska 45. 19 20

Ceny zniżone!

Fabryka mebli giętych

Braci Tercyarzy św. Franciszka

posługujących ubogim

w Krakowie, Kazimierz, ul. Krakowska 47.

Poleca po **cenach zniżonych** wyroby swoje z drzewa giętego jakoto: krzesła, fotele, bujanki, kanapy, taburety biurowe i salonowe tak wyplatane jakoteż z siedzeniami fornerowemi, a politurowane na kolor orzechowy, mahoniowy, palisandrowy lub hebanowy.

Wszystkie krzesła dla trwałości są zaopatrzone poręczkami.

Krzesła do reparacyi i politurowania zabiera na żądanie własnym transportem i odwozi naprawione lub odnowione, jakoteż nowo zakupione. 847 4 0

Krzesła i stoły do wypożyczania są zawsze na składzie.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Ceny zniżone!

Miód patokę

z poręczeniem naturalny, czysto pszczelny, z własnej pasieki, kuracyjny i deserowy, w blaszankach 5-klg. po 6 K, **miód do picia** wyborny, w praktycznych gąsiorach 4 litrowych po 5 K. 60 h wysyła cały rok opłatnie do każdej poczty za zaliczką pasieka **Adama Górskiego, p. Siemikowce koło Denysowa.** Przy większym odbiorze znacznie taniej. 1070 4 8

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości, otrzymają urzędnicy, oficerzy, właściciele dóbr, kupcy i prywatni na skrypt na 5½ procent. Spłacalne w dogodnych ratach, także bez poręczycieli.

Kredyt hipoteczny na 1, 2 i 3 miejsce do 60 lat na 3¾%. Przeprowadza spiesznie, rzetelnie i dyskretnie das **„Commercielle Credit-Bureau"**, firma protokołowana, **Budapest VIII., Rööh-Szilárdgasse Nr. 17.**

Zapytania w języku niemieckim. 1058 2 6

CYRK BEKETOW

We czwartek 7. kwietnia 1904 r. o 8 godzinie wieczór

Przedstawienie konkurencyjne.

1208

po raz 3-ci, **KAKE-WALK** obrazy z Ameryki w dwóch aktach, wykona cały personel Pań i Panów oraz Corps de Ballet. Wspaniały program obejmuje 16 numerów w dwóch częściach,

Bilety wcześniej nabyć można w handlu **WP. Fenza,** róg ul. Szewskiej od godz. 10 rano do 6 wieczorem i w kasie cyrkowej codziennie od godz. 10-tej rano do końca przedstawienia.

KTO

szuka mieszkania lub lokalu jakiego do wynajęcia, a pragnie uniknąć kosztów pośrednictwa i taks wpisowych, zechce nabyć **wykaz wolnych mieszkań i lokali,** który będzie do nabycia od 6 kwietnia b. r. w większych trafikach i w biurze wydawnictwa „Informator" w cenie od 10 ct. i wyżej. Wykaz ogólny zawiera około 500 wolnych mieszkań z podaniem ceny.

KTO

pragnie mieszkanie lub lokal odnająć bez kosztów pośrednictwa, zechce podać swe mieszkanie do umieszczenia w wykazach za bardzo mierną opłatą, a otrzyma w dodatku bezpłatnie **2 wielkie karty** z opisem mieszkania do odnajęcia celem przylepienia na murze lub bramie domu.

„Informator"

1086 2 3 Wydawnictwo wykazów wolnych mieszkań i lokali, **Kraków, Szpitalna 34.**

Ważne dla Pań!!

Już nadszedł świeży transport kapeluszy damskich i dziecięcych na sezon letni; także wszelkie stroje do tychże, jakoto: Strusie pióra, rajery, kwiaty wszelkiego rodzaju, wstążki, koronki, materye jedwabne, rękawiczki, paski damskie, sznurówki, kołnierze gipiurowe i kołnierzyki. **Z powodu wielkiego zapasu ceny nader przystępne.**

Poleca się łaskawym względom

ADOLF GELB
977 3 5 *Kraków, Rynek gł. 17 w podworcu.*

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca handel

W. Adamowicza

11 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 27 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2·50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3·50
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych .	1·20
Kawa Ceylon, znakomita, franco 5 kilo	9·—
Bullon wołyński, hygieniczny 1 kilo	złr. 2·80

● Herbata z Brodów! ●

ODZNACZONA NA LICZNYCH WYSTAWACH

Pierwsza krajowa Fabryka wyrobów cementowych

GIOVANNI ZULIANI i SYN

ul. św. Piotra 21 LWÓW Telefon Nr 658

FILIE: STANISŁAWÓW Zarwańska 18. KRAKÓW Zwierzyniec 14. CZERNIOWCE Bahnhofstrasse 28.

Utrzymuje na składzie:

Wielki zapas rur betonowych różnych wielkości, płyty chodnikowe, posadzkowe i kominowe, jakoteż inne roboty z cementu.

WYKONUJE Posadzki weneckie, terrazzo mozajkowe i granitowe, jakoteż posadzki jednolite bez fug „Holzit" systemu Schmidta.

KANALIZACYE, zbiorniki i fundamenta, stropy, schody, balkony, żłoby i wszelkie inne roboty budowlane w zakres betoniarstwa wchodzące.

Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. — **Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyi uskuteczniamy jak najrzetelniej, wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.** 281 9 9